Nr. 141. Kraków, Niedziela 22 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu".

Dzisiaj o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się Zgromadzenie Wyborców Sejmowych miasta Krakowa.

Na zebraniu tem staną przed wyborcami

Kandydaci Komitetu Obywatelskiego:

Prof. Uniw. Dr Franciszek Bujak,
Inż. górn. Franciszek Drobniak,
Prof. Uniw. Dr Stanisław Stroński.

Z powodu choroby córki czwarty kandydat Szef Sekcyi Jerzy Piwocki stanąć może dopiero na następnem zgromadzeniu.

ZA KOMITET:

Prof. Uniw. Dr Stefan Surzycki, Adwokat Dr Leopold Caro, Inż. Stanisław G. Żeleński.

Przełomowy moment w życiu publicznem Galicyi.

W ostatnim „Przeglądzie powszechnym" znajdujemy doskonale napisany artykuł O. Pawelskiego, który poniżej powtarzamy.

Nie potrzeba głębokiej historyozofii, żeby zrozumieć, że krok tak wyjątkowy i tak doniosły, jak jednogodna enuncyacya Episkopatu, odnosząca się do całego życia publicznego kraju, nie jest dziełem jednego dnia ani wynikiem jednej sytuacyi. Poprzedzić ją musiały długie szeregi lat, cały łańcuch doświadczeń, cały cykl faz rozwojowych.

Że ruch polityczny w Galicyi już od dawna nie rościł sobie pretensyi do tego, by był wzorem urzeczywistniania się zasady chrześcijańskiej w życiu publicznem, niema chyba dwu zdań. Owszem, dość poważna jest opinia, że polityczne życie, krok po kroku, dzień po dniu, znaczy się coraz większem oddalaniem się od tej zasady.

Rzut oka wstecz uprzytomnia to aż nadto wymownie.

Różnorakie stronnictwa demokratyczne, rekrutujące się z miast, pozostawały zawsze mniej lub więcej pod panowaniem zasad liberalnych, niektóre z nich nawet, jak demokracya postępowa, stanęły wprost na stanowisku antychrześcijańskiem. W szczególniej jaskrawy sposób stanęło na tem samem stanowisku stronnictwo socyalistyczne.

Tak miasto! a wieś? Rozwój ruchu ludowego, od Stojałowskiego aż po Stapińskiego, zbyt jasno jest w pamięci ogółu, żeby dłuższe uzasadnienie było potrzebne. Rozwój ten w samych zaczątkach swoich zepchnięty z wielkiego gościńca tradycyi narodowo-katolickiej przemieniał się w ruch klasowy, rozwijający się stale poza obrębem zasady chrześcijańskiej w życiu publicznem. I tu należy jeszcze rozróżnić chwile pokoju i jakgdyby cichego rozejmu z Kościołem i chwile otwartej z tymże Kościołem walki. Chwile tej walki, zbyt liczne i zbyt natarczywe, mijały zwolna ze zmianą sytuacyi politycznej, ale nigdy nie mijały tak, żeby niebezpieczeństwo ich powrotu w każdej chwili nie groziło.

Cichy rozejm kończył się zawsze — co i w tej chwili widzimy — ilekroć przewódcom stronnictwa ludowego przestawał być wygodnym; wtedy to pod rozmaitymi pozorami, pod hasłem, że co innego religia a co innego klerykalizm, zwalczało się najbardziej katolickie zasady. Chwile jednak tej walki miały przynajmniej tę dobrą stronę, że stawiały sytuację jasno; za dużo gorszy stan uważać należy chwile pokoju. Stan ten pokojowy był jednym ciągiem znieczulania wrażliwości na zasadę chrześcijańską tak w całem życiu publicznem kraju, jak w pojęciach ludu. Polityka stronnictwa ludowego była tylko interes klasowy, oderwany w zupełności od etyki i religii. Religii i etyki chrześcijańskiej w chwilach pokoju nie zwalczało się, ale też i nie brało się ich w rachubę, nie wciągało się ich w światopogląd, jaki wszczepiało się ludowi. Już sama amoralność i areligijność w życiu publicznem, uprawiana przez czas dłuższy, jako system polityczny, konsekwencyą psychologiczną prowadzić musi nieodzownie do znieczulenia wrażliwości na zasadę chrześcijańską, w końcu do rozdziału między życiem publicznem a etyką i religią. Ten smutny skutek taktyki tej politycznej jest już zbyt jaskrawo w naszem życiu publicznem widoczny. Podwójna etyka, jedna dla życia prywatnego, druga dla życia publicznego, a raczej zasada, że etyka i religia wiążą tylko życie prywatne, nie mają zaś nic do czynienia w polityce, zasada ta już od dawna cieszy się prawem obywatelstwa w Galicyi. Nie samo stronnictwo ludowe na ten stan opinii wpłynęło, skutecznie jednak do ustalenia się tej opinii współdziałało; samo zaś ponosi odpowiedzialność za rozszerzenie się tych przekonań wśród ludu.

Tak przedstawiały się warstwy mieszczańskie i wieś. Pozostaje jeszcze przegląd tych sfer, z których tworzy się stronnictwo konserwatywne. Mamy tu w tej chwili na myśli szkołę krakowską.

Zbyt długo stronnictwo konserwatywne było w opinii ogółu równoznaczne ze stronnictwem katolickiem, zbyt wielu liczyło i liczy w swojem łonie zdecydowanych katolików, żeby, mówiąc o stosunku stronnictw do zasady chrześcijańskiej, nie mówić o tem stronnictwie z tym respektem, jaki jego przeszłości się należy. Świeżo, sam fakt poddania się tego stronnictwa pierwszej enuncyacyi Episkopatu, skutkiem czego nastąpiła zmiana rządów krajowych i rozwiązanie Sejmu, jest nowym wawrzynem, jakim stronnictwo to poszczycić się może.

Jako moment przełomowy w dziejach tego stronnictwa, w stosunku do zasady chrześcijańskiej, stawianą jest powszechnie chwila, w której zawarło ono przymierze ze stronnictwem ludowem. Przymierze doszło do skutku z politycznych względów, ażeby przy pomocy stronnictwa ludowego utrzymać się przy władzy, rekompensatą zaś dla stanowiska katolickiego miało być to, że sojusz obowiązywał ludowców do wstrzymania się od walki z Kościołem. Rekompensata ta nawet w dosłownem brzmieniu paktu, widocznie małą dawała gwarancyę, bo w rzeczywistości, samych konserwatystów nie chronił sojusz od ciągłych ataków i pogróżek przewódcy stronnictwa ludowego, tem mniej zatem chronionym był katolicyzm. Pomijając jednak tę stronę sprawy, wystarczy przypomnieć powyższy nasz wywód, z którego dość jasno wynika, że od postawy wojennej ludowców dużo niebezpieczniejszą była postawa pokojowa, rozkładająca stale pierwiastki etyczne i religijne w duszy ludu. I to jest pierwsza ujemna strona tego sojuszu. Ci, których istotą być winna obrona tradycyi narodowej i religijnej, którzy przedstawiać mają zdrowy opór przeciw radykalnym kierunkom, dają milczące przyzwolenie na powolne unicestwianie zasady narodowej i chrześcijańskiej w publicznem życiu. Drugą zaś ujemną stroną tego sojuszu jest to, że niespokojnego sojusznika trzeba ustawicznie zaspakajać coraz to nowemi koncesyami, czasem nawet bardzo ryzykownemi, koncesye zaś te sięgnąć mogą do sfery zasad tak, że mogłaby powstać uzasadniona dość silnymi dowodami kwestya, co do właściwego programu stronnictwa.

Oto obraz sytuacyi, jaką zajmuje zasada chrześcijańska w naszem politycznem życiu. I to nie od dzisiaj, ale od szeregu lat, nie z przypadku i nie z nieporozumienia, ale stałem, zasadniczem cofaniem się wstecz. Wewnętrzna niemoc, zesłabnięcie zasad moralnych, bez których rozwój życia publicznego nietylko przestaje mieć sens, ale i przestaje istnieć, doszły do tego stopnia, że nieodzownem prawem reakcyi historycznej, ta część społeczeństwa, która pozostała zdrową, musi zabrać głos i wystąpić na widownię. Idei antychrześcijańskiej, amoralnej czy niemoralnej, idei oportunizmu politycznego, który właściwie przestaje być ideą, przeciwstawiać się musi idea polityczna narodowa, na zasadzie chrześcijańskiej oparta. I oto posłannictwo doniosłe, jakie bierze na swoje ramiona Episkopat polski w tej dziedzinie.

Nie jest to więc wynik jednej sytuacyi, choćby nawet takiej, jaką stworzyła kwestya reformy wyborczej, ale skutek długiego pasma faktów. Swoją drogą, ostatnia sytuacya zespoliła w sobie tak wyjątkowe znamiona i zaostrzyła sprawę do tego stopnia, że, jeżeli dotąd można było wstrzymać się z ostatecznem wystąpieniem, to teraz nadeszła ostatnia chwila. Jakie są te wyjątkowe znamiona, określa to wymownie list Episkopatu.

Dopiero w tem oświetleniu rozumie się, na których słowach listu Biskupiego położyć należy największy nacisk. Oto te słowa:

„W chwilach wielkiego wzburzenia, w chwilach zamącenia poglądów i pojęć, pożądanem jest i potrzebnem, abyście posłuchali głosu, który nie wychodzi z partyjnych walk i zapasów; idzie on ze serc, w które złożona jest troska i piecza o dobro Wasze wiekuiste i doczesne. Tu już nie dosięga zgiełk namiętności i stronniczych sporów. Jeźli zaś z wyżyn Chrystusowej zasady zstępujemy do naszych ziemskich potrzeb, to kierujemy się tylko najbezinteresowniejszą i najczystszą miłością. Chcemy i pragniemy jednego, to jest, żeby w kraju naszym i w Ojczyźnie naszej, w szczególności w ustawodawstwie naszem, panowała i rządziła chrześcijańska zasada".

Jest jeszcze druga strona tej kwestyi. Kto zaskoczony enuncyacyą Episkopatu przeciera oczy ze zdziwienia i, nie mogąc wyznać się w tej sytuacyi, składa ją na karb intrygi politycznej i agitacyjnych sztuczek, ten najlepszy składa dowód, że przeoczył cały szereg faktów, których przeoczać nie wolno. Bankructwo zasad w polityce to jedna z przyczyn obecnego stanowiska Episkopatu, druga przyczyna to samowiedza katolicka społeczeństwa, od szeregu lat zbudzona i zdala od politycznego gwaru z latami wciąż się rozwijająca. Katolicyzm przed laty tak u nas, jak i w innych krajach, zdał cały mandat publicznego życia stronnictwu konserwatywnemu, jako jedynemu stronnictwu, które w swoim programie głosiło zasadę chrześcijańską. Zaufanie to, za którem szła cała siła wpływów katolickich i poparcia, zwłaszcza w warstwach ludowych, z biegiem czasu zaczęło się chwiać. Obok szeregu dodatnich następstw tego zaufania notować zaczęto i zawody. Stronnictwo konserwatywne, mające prócz innych celów także cel utrzymania swego stanu posiadania, umiało zawsze narzucać katolikom swoje postulaty, nie przyjmowało jednak zawsze do swego programu żądań katolickich. Żądania te nazywało się niepolitycznemi, inną razą określało się je jako nietolerancyę lub klerykalizm, w rezultacie przechodziło się nad niemi do porządku dziennego. Tak, naprzykład, było przy tak doniosłej kwestyi, jak kwestya szkoły wyznaniowej. Stawiało to katolicyzm w położeniu trudnem. Wobec rozwijającego się wciąż ruchu demokratycznego i ludowego i idącej za tem niechęci ku konserwatywnym klasom przewodnim, brał katolicyzm na siebie cały ciężar niepopularności, z drugiej zaś strony trzymany na wodzy przez konserwatyzm nie mógł rozwijać się tak, jak po temu miał prawo i obowiązek. Wywołało to sytuacyę, w której rozbudzić się musiała samodzielna samowiedza katolicka.

Nietylko te praktyczne względy rozbudzały tę samowiedzę. Niejednokrotnie wykrywano ze strony katolickiej w konserwatyźmie brak chrześcijańskiej zasady. Zasadę tę głosi wyraźnie program konserwatywny, ale jako naczelne wskazanie, jako istotę swoją stawia hasło, by przez rozum polityczny i społeczny ład dążyć do rozwoju oświaty i dobrobytu, do zabezpieczenia i wzmocnienia polskiej siły, znaczenia, przyszłości. Określenie to dawało niekiedy konserwatywnym czynnikom assumpt do takiej interpretacyi, że wzgląd na katolicką zasadę schodził na dalszy plan, a istota programu konserwatywnego utożsamiała się tylko z taktyką postępowania. Lat temu prawie trzydzieści, jak toczyła się polemika pomiędzy „Przeglądem polskim" a „Przeglądem powszechnym" o „nową doktrynę". Tę nową doktrynę, z okazyi dyskusyi o stosunek społeczeństwa do wszechwładzy państwa, zarzucił „Przeglądowi powszechnemu" „Przegląd polski". W toku polemiki oświadcza współpracownik „Przeglądu polskiego", że główną istotą stronnictwa konserwatywnego jest tylko taktyka, taktyka zaś ta zależy na tem, że „nie pytamy się kto nam daje polityczną koncesyę, nie pytamy, czy ona odpowiada tym lub owym ideałom, lecz pytamy się, jaki z niej społeczeństwo polskie może odnieść pożytek". Dopełnić należy tło obrazu tem, że „nową doktrynę", która niczem innem nie jest, jak starą nauką chrześcijańską i integralną częścią społecznego światopoglądu katolickiego, odsuwa na bok ów autor, dlatego, że „chociaż występuje pod konserwatywną szatą, jednak tworzy rozdział w obozie konserwatywnym" i sprzyja pseudo-liberałom, bo „że jedna doktryna jest liberalną, druga konserwatywną, to rzecz mniejszej wagi; istotnem jest to, że obie są doktryną, która stawia się ponad rzeczywistość". Ks. Maryan

---

15 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Jeżeli przeciwnie pozostanie wiernym przedawnionym pojęciom o honorze, to w takim razie wpadnie zupełnie w moc największego wroga ludzkości, co byłoby dla niego prawdziwą torturą. Wahając się, spozierał w dół na skwer, gdzie przebywał przedstawiciel porządku, prawdziwy filar zdrowego rozsądku i społecznego ładu, to znów patrzył na prezydenta, który nie spuszczał z niego swych niezbadanych oczu. Wśród nawału myśli, które kotłowały w jego mózgu, dwie zwłaszcza górowały nad innemi. Pierwszą z nich była pewność, że Niedziela i jego rada przyboczna, zetrą go na proch, jeśli pozostanie wśród nich. Wprawdzie znajdował się w miejscu publicznem, ale Niedziela nie był przecie człowiekiem, któryby się narażał, nie mając w zapasie jakiego środka obrony. Mogła to być bezimienna trucizna, nagły wypadek na ulicy, hypnotyzm, lub ogień piekielny. W każdym razie Syme był pewien, że Niedziela znajdzie sposób ugodzenia go. Skoroby go wyzwał, śmierć czekała go niechybnie, czy tu na miejscu, czy później na skutek pozornie niewinnej dolegliwości.

Jeżeli zaś zawezwie policyanta, powie mu wszystko, wywoła aresztowanie wszystkich tych ludzi i podburzy na nich całą energię władz angielskich, wtedy jedynie ocaleje.

Stojąc tak na balkonie, pełnym eleganckich gentlemenów, posilających się śniadaniem, czuł się Syme mniej więcej jak na łodzi pełnej korsarzy, płynącej po pustem morzu.

Po drugie, nie przyszło ani na chwilę na myśl Symowi, by mógł być pokonanym duchowo przez swych wrogów. Nie podzielał on, przekonań nowoczesnych o czci, jaka się należy sile od słabych. Moderniści nazwali by zapewne Niedzielę nadczłowiekiem i o ile twór taki może istnieć, to byłby on zapewne podobnym do prezydenta anarchistów, który zasługiwał bez wątpienia na miano nadczłowieka, ze swymi planami, które były snute zbyt jawnie by je można było wyśledzić, ze swoją ogromną twarzą, za szczerą, by ją można było odgadnąć.

Ale Syme nie był w stanie przyswoić sobie tych modernistycznych poglądów, nawet w tak straszliwej chwili. Podobny w tem do innych ludzi, był on dość tchórzliwy, aby się lękać przemocy, nie dość tchórzliwym, aby ją czcić i podziwiać.

Tymczasem biesiadnicy jedli i rozmawiali, zachowując i w tem charakterystyczne swe cechy.

Doktór Bull i markiz przypadkowo i jakby od niechcenia zjadali najlepsze kąski, pieczyste z bażanta i pasztet strasburski. Sekretarz, który był wegetaryaninem, omawiając projektowane morderstwo, spożywał przytem pół pomidora, którego popił trzema ćwierciami szklanki letniej wody.

Stary profesor jadł w sposób, który nasuwał podejrzenie, iż popadł on już w drugie dzieciństwo.

Co się tyczy prezesa Niedzieli, ten zachował i tu swą ciekawą przewagę nad innymi. Jadł on mniej więcej za dwudziestu ludzi. Jadł nie do uwierzenia wiele z przerażającym wciąż świeżym apetytem, co robiło go podobnym do olbrzymiej składnicy jadła. Pożerając jednak kilka tuzinów bułek i pochłaniając kilka kwart kawy nie przestawał patrzyć wciąż na Syma, zwracając ku niemu swoją wielką głowę.

— Dziwiłem się nieraz — mówił markiz de Saint Eustache, kładąc grubą warstwę konfitur na cienką kromkę chleba — dziwiłem się nieraz, dlaczego wyrzekamy się używania do zamachów noża. Można przecie dokonać wiele dzielnych czynów nożem, a co do mnie doznałbym ciekawego wrażenia nadziewając na mój nóż prezydenta Francyi.

— Mylisz się pan — odparł sekretarz, zsuwając swe ciemne brwi. — Nóż był jedynie wyrazem staroświeckiego osobistego zatargu, pomiędzy jednostką, a tyranem. Dynamit jest nietylko najlepszą naszą bronią, ale i najwierniejszem godłem. Jest doskonałym symbolem naszej idei, jak kadzidło jest symbolem modlitwy u chrześcijan. Zabija tylko dlatego, że się rozciąga rozpręża, podobnie jak myśl, która ma tak że dążność do rozszerzania się. Mózg ludzki jest także bombą — krzyknął z nagłym wybuchem, uderzając się pięścią po czole. — Mój mózg działa jak bomba dzień i noc Pragnie on wybuchnąć, musi wybuchnąć. Mózg ludzki wybuchnąć musi i rozsadzić cały świat.

— Co do mnie — rzekł markiz — nie pragnę, aby świat był już teraz rozsadzony. Chcę wpierw użyć najlepszej jego cząstki, myślałem właśnie o tem wczoraj w łóżku.

— No! jeśli koniec świata jest niczem — zauważył doktor Bull ze swym sfinksowym uśmiechem — to naprawdę, wartoby się nim zająć.

Stary profesor, który patrzył w tej chwili w sufit tępemi oczyma, odezwał się nagle.

— Każdy człowiek wie przecie w gruncie, że nie warto zajmować się niczem.

Nastała chwila dziwnego milczenia, poczem sekretarz rzekł.

— Przedewszystkiem odbiegliśmy od przedmiotu. Chodzi tu przecie o to, w jaki sposób Sroda dokonać ma zamachu. Ja sądzę, że zgodzicie się wszyscy, iż najlepiej będzie użyć bomby. Co się tyczy dalszych zarządzeń, proponuję, aby już jutro...

Tu przerwał nagle, bo nad całym stołem zawisł olbrzymi cień. To prezydent Niedziela powstał, zasłaniając niebo swym współbiesiadnikom.

— Zanim przystąpimy do omówienia szczegółów — rzekł głosem nieco przyciszonym — zapraszam was do prywatnego gabinetu, gdzie udzielę wam pewnej wiadomości.

Syme powstał przed innymi. Nadeszła dla niego chwila wyboru, czuł więc jakby pistolet przystawiony do skroni. Z dołu dochodził go odgłos kroków policyanta, który poruszał się na bruku może dla rozgrzania się, bo ranek był jasny, ale chłodny.

Nagle zagrała na ulicy katarynka, uderzając w jowialny ton. Usłyszawszy ją, Syme doznał wrażenia, jakby to była pobudka przed bitwą. Uczuł się też nagle przeniknięty na wskroś nadludzką prawie odwagą. Brzęcząca ta uliczna muzyka zdawała się tchnąć życiem gminnem wprawdzie i powszedniem, ale posiadającem niewyrozumowaną wartość dla tych wszystkich pospolitych biedaków, którzy krążyli codziennie po ulicach, ignąc do zwykłych utartych zasad.

W umyśle Syma dokonał się nagły przewrot, zapomniał nagle o młodzieńczej swej próżności, która kazała mu chełpić się tem, iż był policyantem. Nie czuł się już teraz przedstawicielem solidarnego związku konstablów, ale za to czuł się reprezentantem tych wszystkich zwykłych ludzi, którzy szli jakby na bitwę, przy dźwiękach katarynki. Przejęty chlubą z powodu, iż się czuł tak mocno człowiekiem, uczuł się też nagle niewypowiedzianie wyższym od tych kilku potwornych jednostek, które go w tej chwili otaczały.

Spojrzał teraz z góry na wszystkie ich ekscentryczności i zdawał sobie sprawę z tej żywiołowej niewyrozumowanej wyższości, która jest przywilejem odważnego człowieka, w stosunku do najpotężniejszych bestyj i przywilejem mędrca w stosunku do najpotężniejszych błędów. Wiedział wprawdzie o sobie, że nie posiada fizycznej ani umysłowej siły prezesa Niedzieli, ale wiedział temsamem, że nie posiada pazurów tygrysa, ani rogu na nosie, jak nosorożec. Wrażenia jego stopiły się w jedno niezachwianie pewne przeświadczenie, że prezydent Niedziela jest w błędzie, a katarynka ma słuszność. Przeświadczenie to sformułowało się w jego umyśle z nieodwołalną groźną powagą i wyraziłby ją mógł, jak niegdyś wyrażono ją w starej pieśni Rolanda:

Paiens ont tort
et Chretiens ont droit

A słowa te w starofrancuskim języku brzmieć musiały niegdyś, jak surmy bojowe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Morawski, który na te zarzuty odpowiada w „Przeglądzie powszechnym“, kończy swój wywód następującem zdaniem: „Nie podobna było jaśniej się wyrazić; istota konserwatyzmu jest taktyką, nowa doktryna tworzy rozdział temsamem, że jest doktryną“.

Te i tym podobne objawy nie sprowadzały rozłamu, ale kazały katolicyzmowi myśleć o samodzielnej przyszłości. Żywotność katolicyzmu zaczęła się wzmagać, przyszedł ruch chrześcijańsko-społeczny i chrześcijańsko-ludowy, zaczęła się akcya o organizacyę katolicką i prasę katolicką; wszystko to objawy, którym towarzyszyły, jeżeli nie niechęć, to brak poparcia ze strony konserwatywnej. A szkoda, bo, gdyby tym wysiłkom użyczyło się tego poparcia, jakiego udzieliło się stronnictwu ludowemu, miałoby się dzisiaj silnego i wiernego sojusznika. Ten wzgląd przed oczyma dziś jeszcze mamy, poświęcając najwięcej stosunkowo uwagi stronnictwu konserwatywnemu. Dalszy bieg wydarzeń wchodzi w naszą sprawę tylko o tyle, że stwierdza ciągły i wciąż rosnący rozwój samowiedzy katolickiej w kraju. Kto patrzył na wzrost akcyi katolickiej, kto obecny był na katolickich wiecach, kto czytał ankietę „Przeglądu powszechnego“ o dzisiejszych zadaniach katolicyzmu w Polsce, kto słyszał na ostatnim zjeździe Skargowskim, jak społeczeństwo katolickie domagało się, by w życie publiczne wrócił obywatelski duch Skargi, niezłomny i nieulękniony i nieznający w sprawie zasady chrześcijańskiej kompromisu, ten wie, że enuncyacya Episkopatu jest tylko wykwitem i koroną samodzielnej i samowiednej żywotności katolicyzmu w naszym kraju, żywotności przychodzącej na szczęście w chwili, gdy w życiu politycznem zanikać zaczęła zasada chrześcijańska.

Zycie i czyny Gustawa Gersona Bazesa.

Od dłuższego już czasu nazwisko p. Bazesa figuruje we wszystkich kombinacyach zakulisowych, które wprowadziły w życie polityczne naszego miasta niesłychaną deprawacyę i odjęły wyborcom możność swobodnego wypowiedzenia się w sprawach publicznych.

Kto jest ten wszechwładny Bazes, dyktator Krakowa, rozstrzygający o jego losach, przed którym korzy się prezes Koła polskiego dr Leo, a wysługuje mu się z małymi wyjątkami cała Rada miejska, zaś wolni obywatele Krakowa drżą z obawy, by nie narazić się jego wszechmożnej osobie.

Na czem polega ta suggestywna moc którą opętał miasto i ukrywając się w mrokach mętnej polityki, dzierży jej ster i dyktuje swoją wolę nawet czynnikom pozornie zupełnie niezawisłym? Dla zapoznania się bliżej z osobą p. Bazesa podzielimy się z czytelnikami naszymi kilkoma szczegółami z jego życia, dostarczonymi ze strony żydowskiej — aby pokazać, jakiemi drogami kroczy polityka w naszem mieście, czem się u nas zdobywa sławę i zaszczyty i co uprawnia do sięgnięcia po dyktaturę. Dowiemy się stamtąd, jakimi środkami zdobywa się rozporządzanie kredytem w mieście i wpływ na wymiar podatków i jak w ten prosty zupełnie sposób przy wielkiej dozie sprytu wywiera się presyę na wszelkie czynniki, budzące niewolniczą uległość dla tego, który sztukę tę posiadł i nią umiejętnie kieruje.

P. Gustaw Gerson Bazes pochodzi z plebejuszowskiej rodziny żydowskiej, był synem handlarza szkła z Kazimierza. Handel szkła zapoczątkował jego karyerę, naukę uważał Bazes za przesąd, a huczna i bujna jego młodość szukała upustu w szynkach kazimierskich, których był postrachem. Po śmierci ojca przeniósł sklep do rynku, a wygrawszy znaczny los na loteryi, wytworzył tą wygraną podstawę do przyszłego wielkiego majątku, znaczenia a później zaszczytów w mieście. Po okresie hulaszczej zabawy przyszła epoka wielkich ambicyi, p. Bazes postanowił sięgnąć po publiczne godności i wystąpił na arenę polityczną, z niezmiernie małym zasobem wykształcenia, ale z ogromną dozą zuchwalstwa i bezwzględności. Działalność swą polityczną rozpoczyna p. Bazes w r. 1897. W szybkiem pięciu się po zaszczyty natrafiał jednak na przeszkody ze strony wpływowych rodów żydowskich jak: Ehrenpreisów, Horowitzów, Merzów, Tillesów, Wachtlów, Judkiewiczów i Schererów.

Ambitny Bazes poprzysięga im zemstę, a wynajęte do jego usług znane pisemko humorystyczne, wywlekać zaczyna w ilustrowanych artykułach tajne historye, dotykające osobistej czci swoich przeciwników, co podobno doprowadziło starego Horowitza do grobu. Po śmierci Horowitza żydzi czując rosnącą moc nie przebierającego w środkach Bazesa przy pomocy ojca znanego machera w naszem mieście dr Rafała Landaua szukają porozumienia się z Bazesem, przechodzą na jego stronę, kładąc za jedyny warunek zaprzestanie kampanii w wspomnianem piśmie humorystycznem i odtąd datuje się przeciwne stanowisko Bazesa wśród żydów.

Jednocześnie śp. Habliński wówczas naczelnik urzędu wymiaru podatkowego, fiskalista bezwzględny i twardy, — nabrał nadzwyczajnego zaufania do Bazesa, który był członkiem komisyi podatkowej, — i powodował się jego opinią we wszystkich swoich postanowieniach. Zwłaszcza po wprowadzeniu podatku osobisto dochodowego Bazes po prostu decydował o losie opodatkowanych, przyciskając lub rozluźniając śrubę podatkową, stosownie do potrzeb chwili. — Oprócz tego został Bazes cenzorem kilku najważniejszych w mieście instytucyi finansowych, między innymi w Banku austro węgierskim, i w ten sposób stał się regulatorem kredytu wszystkich kupców i przemysłowców Krakowskich.

Cały spryt Bazesa polegał na scentralizowaniu w swem ręku wszystkich nerwów finansowych miasta, a Izba handlowa, do której wszedł w roku 1900 i Rada miejska uzupełniły sferę jego wpływów. Wówczas pogodził się Bazes z wszystkimi swymi przeciwnikami, i tych których przedtem deptał i ośmieszał, zaczął używać jako narzędzie do swych celów, wytwarzając z nich system rządzenia miastem, znaną i groźną „Bazesyadę“. Jakim szacunkiem cieszył się wśród współwyznawców i kolegów z Izby handlowej, świadczył zwrot jednego z członków Izby handlowej tamże wypowiedziany: „Zabierzcie temu p... pieniądze, a pozostanie tylko p...“. Do Rady miejskiej wstępuje Bazes jako konserwatysta wraz z Drem Leo, Prof. Ulanowskim i Jaworskim, skąd razem z Drem Leo przemienia się nagle na demokratę i dochodzi jako taki do steru miasta, posługując się tak obecnym prezydentem jak ujarzmionymi kolegami z Izby handlowej, sprzęgając wszystkich do swego tryumfalnego rydwanu.

Po objęciu rządów w mieście przez Dra Leo, nie myślał on się zrazu dzielić władzą z Bazesem i nie dopuszczał go wcale do tajników gospodarki miejskiej. Wtedy po raz pierwszy pogniewali się ze sobą, bo Bazes poczuł, że jeśli tak dalej pójdzie i żydzi zobaczą, że poza Izbą handlową nic nie znaczy, to straci u nich mir i nie odegra roli, jaką sobie nakreślił. I wtedy zdobył się na bohaterski giest i wraz ze swym przyjacielem Rimlerem wystąpił z Rady miejskiej.

Tem skuteczniej zaczął pracować w Izbie handlowej, aby przez nią z powrotem opanować Radę i zająć stanowisko, dające mu możność rozwinięcia swych zaborczych zamiarów. Systematycznie do tego zdążał i zaczął wprowadzać do Izby oddanych sobie ludzi. Między innemi z jego poręki wszedł P. Zygmunt Resch, przedstawiciel znanej firmy Goldlust i Sp., o którego działalności nieraz już „Głos Narodu“ pisał. Z pośród chrześcijan wprowadził do Izby Zdanowicza, który wszędzie za nim agituje, potem Porębskiego, a wreszcie Perosia.

Na prezesa Izby wysunął Dattnera, bo wiedział, że ten będzie tylko figurantem i tytuły wystarczą mu zamiast władzy. Wprawdzie była chwila, w której i Dattner chciał się wyłamać z pod władzy Bazesa, lecz jego zausznicy zaraz mu o tem donieśli, a Bazes stłumił w zarodku śmiałe zamiary Dattnera i zagroził, że go obali.

W tym samym czasie zresztą zwrócił Bazes uwagę swych ludzi w inną stronę. Rozpoczęła się sprawa wykupna gruntów pod nowy dworzec. Przy pomocy Bazesa wzięli w niej udział członkowie Rady miejskiej i Izby handlowej PP. Blumenfeld, Merz, Landau, Wachtel i inni. Głównym zaś agentem tej całej akcyi był znany pośrednik, Henryk Aszkenazy, były lakiernik i malarz pokojowy, który w imieniu Bazesa zakupuje Rynek i który pośredniczył przy kupnie Krzysztoforów; tą kwestyę jeszcze osobno omówimy.

Otóż spółka ta zakupiła wielki szmat ziemi, który potem w roku odkupiła kolej. Obecnie Aszkenazy domaga się od P. Bazesa politycznego wynagrodzenia za swe usługi w formie mandatu do Izby handlowej lub Rady miejskiej, chce bowiem być traktowanym na równi z innymi kolegami, pracującymi dla sławy Bazesa.

Ująwszy w swe ręce niepodzielnie rządy w Izbie handlowej, korzystając z wszystkich prerogatyw, jakie ona daje, ujarzmił niemi handel, przemysł i rękodzieło i zapanował nad miastem. Bazes stale, mimo to chce uchodzić za takiego, który dla siebie nic nie chce i nie zarabia, lecz pozwala zarabiać i wskazuje swym przyjaciołom na pokaźne zarobki, „ma czyste ręce“, podczas gdy inni brudzą je i tem brukaniem wpadają w coraz większą od niego zależność, stają się jego manekinami.

To grono manekinów opanowuje Radę miejską i stąd pochodzi niepodzielna władza Bazesa, jego nieomylność i rządy »Bazesyady“.

Ten w krótkości ujęty szkic z życia Bazesa, z pominięciem wielu ciekawych, ale nadto osobistych szczegółów, wystarcza na dokładne zdanie sobie sprawy, w czyje ręce powierzono rządy miastem, osłonięte parawanem, którego zawsze i wszędzie Bazes używa.

Odpowiedzialność za rządy „Bazesyady“ i zażydzenie życia publicznego w mieście spada na karyerowiczów, którzy niepamiętni obowiązków, jakie na nich ciążą, poszli na usługi i stali się wykonawcami jego woli.

Mętna atmosfera, jaka ciąży nad naszem miastem, musi być rozpruszona, bo chcemy wierzyć, że moralny upadek jednostek nie jest upadkiem ogółu. Ufamy, że obywatelstwo miejskie, w odpowiedniej chwili potrafi odróżnić zdrowe ziarna od plew, a wówczas nie zejdą na naszym gruncie tego rodzaju chwasty, zanieczyszczające życie publiczne i tamujące rozwój gospodarczy na korzyść nienasyconych apetytów zżydziałej kliki Wierzymy, że Kraków się obudzi i da temu wyraz przy zbliżających się wyborach.

O polską oryentacyę przemysłową!

III.

W obronie prawdy. Stracone miliardy. Ilość zgłaszanych wyłączności w r. 1906, 1907, 1908. Zagłębie a polscy szurfierze. Obrona polskich przedsiębiorców. Kto zawinił. Gdzie nasza oryentacya.

Między r. 1901—1910, t. j. w latach, gdy po cofnięciu się z Zagłębia firmy Dawid Berl i Karol Justh — dzięki młodym ale za to niezasobnym inżynierom polskim, panował największy ruch wyłącznościowy w Galicyi, na czele przedsiębiorstwa Dr Arnolda Rapoporta stał inż. górniczy Franciszek Drobniak. On to znaczną część, około 60% terenów opróżnioną przez firmę Berl-Justh zajął dla Dra Rapoporta, wypracowując równocześnie — wbrew ogólnemu mniemaniu — kartę z wyrysowanemi granicami Zagłębia, którą przedłożył swemu szefowi, zwracając równocześnie uwagę, że wskutek małego zajmowania się Zagłębiem, można było przeważną część nabyć za bezcen. Jednakże ani Dr Rapoport, ani też sfery miarodajne, o tem przez niego poinformowane, nie troszczyły się o wyłączności. Część więc terenów w powiecie Wadowickim nabył p. Drobniak (około 270 wyłączności), za wiedzą swego szefa Dr Rapoporta dla siebie.

Są to właśnie te tereny, z powodu których spotyka p. Drobniaka zarzut, iż sprzedał je Schlutiusowi.

W kilka miesięcy po nabyciu wyłączności zgłosił się do p. Drobniaka listownie jeden z przedsiębiorców krajowych z propozycyą odstąpienia mu swych terenów. Z powodu, że p. Drobniak nie posiadał odpowiedniego kapitału na odwiercenie ich (tem samem wyłączności mógłby stracić), a do tego nie mogąc znaleźć reflektanta (Dr Rapoport odmówił) — zgodził się na propozycyę i tereny swe odstąpił dnia 15 maja 1905 roku przedsiębiorcy krajowemu, jednak za zgodą i wiedzą swego szefa Dr Rapoporta.

Tymczasem nowonabywca w ośm miesięcy później d. 25 1906 stycz. odstąpił swe wyłączności Towarzystwu West-Deutsche-Phosphat-Werke.

Tak się faktycznie przedstawiało to przewinienie, którem dzisiaj obciążają p. Drobniaka.

Wskutek ogromnego ruchu wyłącznościowego, w którym zaczęli, i to przeważnie na opuszczonych przez firmę „Dawid Berl i Karol Justh“ terenach, pracować firmy zagraniczne i przez nie podstawieni przedsiębiorcy krajowi — wydaje p. Inż. Drobniak zaraz w styczniu 1906 w „Słowie Polskiem“ we Lwowie artykuł „Stracone miliony“.

W artykule tym jako jeden z pierwszych przedstawia publicznie p. Drobniak faktyczny stan Zagłębia i niebezpieczeństwo, jakie groziło społeczeństwu polskiemu wskutek przejścia naszych pól węglowych w ręce pruskie.

Dalej nawołuje w nim p. Drobniak nasze sfery miarodajne do zajęcia się Zagłębiem, zwracając równocześnie uwagę, że znaczną część terenów możnaby było nabyć stosunkowo za małą kwotę.

Wprawdzie wśród naszych sfer miarodajnych przeszedł ten artykuł bez echa, jednak następstwem tego było, że opinia publiczna Polska bądź co bądź zaczęła się coraz żywiej zajmować Zagłębiem, czego dowodem jest wielka ilość wyłączności zgłaszanych w latach 1906, 1907. 1908.

Do roku 1899, całkowita ilość zgłoszonych w rewirowym urzędzie górniczym w Krakowie wyłączności górniczych wynosiła 2000.

W r. 1899	zgłoszono	3764	wyłączności
W r. 1900	„	6181	„
W r. 1905	„	10,417	„
W r. 1907	„	20.000	„
W r. 1909	„	24,475	„

Zaznaczyć tu potrzeba, że właśnie na te lata i w tym ruchu wyłącznościowym najżywszy brali udział Polacy.

Jednak żeby te tereny wyłącznościowe, zajęte przez polskich szurfierzy, na prawdę mogły przynieść korzyści polskiemu społeczeństwu, musiało się te kompleksy odwiercać, na co potrzeba było setek tysięcy koron wkładu.

W przeciwnym bowiem razie każda wyłączność w myśl ustawy górniczej, traciła swą prawomocność.

W owych latach sytuacya Zagłębia przedstawiała się w ten sposób, że część naszych terenów węglowych była w posiadaniu magnatów zagranicznych — jak West-Deutsche-Phosphat-Werke, Schlutius, hr. Renard, bar. Fauld-Springer, Gutmann i w. i., którzy rozporządzali milionami, z drugiej strony pokryli Zagłębie stosunkowo biedni szurfierze polscy, którzy często nawet nie mieli na opłacenie należnej taksy. Wskutek takich stosunków nie należy się dziwić, że wytworzył się niezdrowy ruch w Zagłębiu, że bardzo często pod przeważnym wpływem obcych kapitalistów przechodziły polskie wyłączności po największej części w ręce Schlutiusa.

Jednak pytam się, co mieli zrobić polscy szurfierzy, którzy nie mogąc odwiercić swoich wyłączności, wiedzieli z góry, że one w przepisanym czasie, tak czy tak przejdą w ręce obce. Pytam się, kto stanął w ich obronie? kto dostarczył im pieniędzy do badania terenów? A przecież wprost obowiązkiem Wydziału krajowego i naszych sfer miarodajnych, było ratować ich i dostarczyć pieniędzy choćby tylko na geologiczne badanie Zagłębia.

Tymczasem wskutek naszego niedołęstwa, wskutek bezmyślności Sejmu, prusak o Zagłębiu pisał, pruska przedsiębiorczość nasze tereny zbadała — a my chcąc teraz zyskać Zagłębie dla naszego narodu, musimy za nie zapłacić dziesiątkami milionów koron.

Otwarcie mówię, nie polscy przedsiębiorcy winni, żeśmy stracili Zagłębie, tylko winowajców należy szukać w naszej bezmyślnej polityce, wskutek której straciliśmy to, co miało być naszem błogosławieństwem a faktycznie jest dziś naszem przekleństwem.

Wprawdzie dziś wiele z naszej polityki zmieniło się na lepsze, ale jeszcze i dziś nie wiedzą u „góry“ jaka jest nasza oryentacya przemysłowa. Naczelne nasze władze nie wiedzą co mają robić — czy współdziałać z polskimi szurfierzami, czy też wprost odkupić tereny od Schlitiusa.

Najlepszym tego przykładu jest najnowszy wypadek: jeden z najlepszych terenów, obejmujący około 70 klm.², już w roku 1909 był przedmiotem zabiegów kupna ze strony różnych niemieckich przedsiębiorców, jednak nie został sprzedany. I mimo braku reflektantów krajowych (nasze sfery miarodajne odmówiły) — dzięki interwencyi p. Inż. Drobniaka nie przepadły na rzecz rządu, tylko przy pomocy angielskich kapitalistów, zostały odwiercone ze skutkiem (Rączna)

Polskie wpływy zostały w tem przedsiębiorstwie w zupełności zabezpieczone.

Henryk Mianowski.

Ruch wyborczy.

Z obozu leokantystów.

Wczorajsze zgromadzenie rękodzielników na Kotłowem, „zaszczycili“ swą obecnością obaj przywódcy kliki rządzącej miastem pp.: Leo i Jan Kanty Federowicz. Prezydent miasta, który pilnie unika sal wiecowych, przypomniał sobie wreszcie, że za kilkanaście dni odbędą się w Krakowie wybory, nawiedził więc łaskawie swoją gwardyę, by ją utrzymać w posłuszeństwie. Zebraniu, które zwołał Klub rękodzielniczo-mieszczański, przewodniczyli pp. Rakisz i August Porębski.

Dziwne wrażenie robiło to zebranie polsko-żydowskie w pięknej sali katolickiego cechu rzeźniczego... Czemu jednak pp. rzeźnicy nie usunęli ze ściany obrazu Matki Boskiej? Jeżeli się kto wysługuje żydom, to powinien iść w tej służbie do końca!

Poziom debaty był zawstydzająco niski. Nie zajmowały tych panów żadne sprawy ogólne, nie dyskutowano o reformie wyborczej z punktu widzenia narodowego, wogóle nie ujawniła się żadna myśl, żaden program polityczny. Wszyscy mowcy, tj. pp.: Wajda, Iglicki, Rakisz, Wolny. Steinberg, dr. Zakrzewski — mieli jeden tylko program: „chcemy mandatu do Sejmu“. Ostatecznie uchwalono postawić rękodzielnika jako kandydata i od nowego Sejmu domagać się mandatów rękodzielniczych. Żadnych innych żądań co do reformy wyborczej ci wszyscy, polscy rękodzielnicy nie mają...

Dziewięć mandatów rękodzielniczych — a naród będzie zbawiony...

W dyskusyi, architekt z Nowego Sącza, p. Peroś wykrzykiwał przeciw kandydatom niezawisłym, nazywając ich „fałszywymi prorokami“, ktorzy chcą rękodzielników sprowadzić na „błędne tory“ a nie dają gwarancyi, że będą wierni mieszczaństwu. Odczytał potem p. Peroś artykuł „Słowa Polskiego“ o ruchu wyborczym w Krakowie, zaopatrując go niedorzecznym i perfidnym komentarzem. Niesmak wywołało powołanie się na bohaterów, którzy mają rękodzielnikom przypominać ich obowiązki wobec „Klubu mieszczańskiego“...

Poseł Jan Federowicz opowiadał, jak walczył w Sejmie o mandaty rękodzielnicze. Projekt reformy wyborczej nazwał złym, ale lepszego — nie można było zrobić.

Prezydent Leo opiewał zasługi swe dla rękodzielników. Cała mowa była zresztą jednym komplementem dla zebranych. P. prezydent opowiadał, że czuje w tej sali ciepło, patryotyzm, atmosferę krakowską, że pragnie, by na ścianie wisiało jak najwięcej portretów prezydentów miasta, że leży mu dobro rękodzieła na sercu itd. O reformie wyborczej ani słowa.

Inż. Zmigrodzki oświadczył się za popieraniem kandydatów, którzy są szczerymi demokratami i przyjaciółmi rękodzielników. O mandat rękodzielniczy ubiegać się teraz mowca nie radzi.

Odpowiedział p. Zmigrodzkiemu na to p. Steinberg, że mandat potrzebnym jest teraz tak dla rękodzielników, jak powietrze do oddechania...

W końcu zabrał głos osławiony p. Ligęza, mowca z przyzwyczajenia, ale przyznać trzeba, że on jeden zajął stanowisko nie kastowe, ale szczerze narodowe. P. Ligęza oświadczył, że rękodzielnicy polscy winni popierać kandydatów broniących idei katolickiej i narodowej. Chodzi teraz o wyższe rzeczy, niż o mandat, chodzi o obronę polskości miast, zagrożonej przez blokowy projekt reformy, chodzi o czystość życia publicznego, której bronią Biskupi..

Dr Leo polemizując z p. Ligęzą bronił większości sejmowej tudzież pp. Bobrzyńskiego i Stapińskiego. P. prezydent jest zdania, że jeżeli większość zgodziła się na projekt, to projekt ten musi być dobrym..

Po przemówieniach p. Mikołajskiego (który radził zwrócić się o pomoc do różnych stronnictw) i po lokajskim występie p. Burzyńskiego (hołd dla Dra Leo) zebranie się zakończyło uchwaleniem rezolucyi przez red. Niemca postawionych.

Podnieść jednak trzeba, że zgromadzenie wczorajsze nie reprezentuje ogółu rękodzielników, są bowiem w naszym stanie średnim ludzie, dla których p. Peroś nie jest wyrocznią a Dr Leo programem. Ubolewać trzeba, że rękodzielnicy idą na lep obietnic p. Lea, obietnic, których p. prezydent zrealizować poprostu nie jest w stanie.

Dr. Łazarski nie kandyduje.

Od byłego prezesa Koła polskiego, dra Stanisława Łazarskiego, otrzymujemy następujące pismo:

„Z uwagi na niedorzeczne i potwarcze wieści, rozpowszechniane przez pewne drugorzędne pisma, oznajmiam niniejszem:

1) że o mandat sejmowy z powiatu bialskiego wcale się nie ubiegam i nieubiegałem,
2) że pozostając, jak zawsze dotychczas, niezawisłym, do żadnego stronnictwa politycznego lub partyjnego nie należę.

Z wysokim poważaniem
Dr Stan. Łazarski“.

Przyjmujemy z prawdziwem ubolewaniem wiadomość o rezygnacyi czcigodnego posła Łazarskiego, który chociaż nie należy do żadnego stronnictwa, zjednał sobie u wszystkich partyj głęboki szacunek przez swą bezinteresowność i niezłomną prawość.

Hołd dla XX Biskupów.

Dnia 15 czerwca w Krzywaczce (powiat Myślenice) w niedzielę po nieszporach zeszła się licznie miejscowa ludność, przeważnie sami gospodarze na wiec pod przewodnictwem proboszcza X. Józefa Nowaka. — Referentem był p. Wojciech Starowicz, który w dwugodzinnej przemowie wykazywał zgubne skutki reformy wyborczej sejmowej, narzuconej przez żydowsko socyalistyczno ludowcowy zlepek.

Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

1) Zebrani na wiecu składają hołd i wyrazy czci XX. Biskupom polskim za ich historyczne wystąpienie przeciw krzywdzącej polski lud katolicki reformie wyborczej i z największem oburzeniem potępiają robotę Stapińskiego, który pracuje dla socyalistów i żydów, a nie dla ludu polskiego.

2) Zebranie uchwaliło na prawyborców nie głosować na ludowców, lecz wszystkie głosy oddać miejscowemu proboszczowi i drugiemu, którego sobie później zebrani wybiorą.

3) Zebranie jednozgodnie wzywa przyszłych prawyborców, by tylko takiemu kandydatowi na posła do Sejmu oddali głosy, który pójdzie za głosem XX. Biskupów.

Tarnów.

Wybory sejmowe nie budzą w naszem mieście zbyt wielkiego zainteresowania. Głównym tego powodem jest fakt, że dotychczasowy poseł Dr Tertil, który i obecnie kandyduje i nie ma żadnego przeciwnika. Socyaliści bowiem, stwierdziwszy na nieudałom zgromadzeniu, że Tarnów dla nich stracony, zaniechali zamiaru stawiania własnego kandydata, którym miał być Dr Drobner z Krakowa. Sytuacya zapewne nieco się wyjaśni po przedwyborczem zgromadzeniu, które zwołuje Dr Tertil na niedzielę 22 bm.

Jeszcze mniejsze zainteresowanie wyborami daje się odczuć wśród ludu powiatu tarnowskiego. Okazało się to już przy prawyborach, w których znikoma liczba wyborców brała udział.

W gminach Krzyż, Smigno, Pawężów, Żukowice, liczących ponad 1000 mieszkańców, zaledwie 20 do 30 włościan decydowało o wyborze.

Wynik prawyborów niepokoi kandydata ludowego p. Witosa, który popierając osławionego prezesa, zaczyna tracić pewność i powagę wśród włościaństwa.

To też przy silnej agitacyi, kandydatura włościanina Łuki mogłaby odnieść zwycięstwo.

X. X.

Zapóźno.

Dzienniki wiedeńskie są, mniej więcej, wszystkie zachwycone w wysokim stopniu mową węgierskiego premiera, hr. Stefana Tiszy, wygłoszoną na onegdajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, a sygnalizowaną we wczorajszych depeszach. „N. fr. Presse“ np. podnosi, że daje się ona streścić w zdaniu: „Austro-Węgry nie pozwolą Rosyi odepchnąć się na bok!“, oraz, że stwierdza, iż Austro-Węgry stają po stronie ludów bałkańskich, podczas, gdy Rosya podszczuwa jeden z tych ludów przeciw drugiemu.

Opiniom, wyrażonym przez prasę, wtórują także zdania wygłoszone przez wybitnych polityków. I tak, poseł Jerzabek (chrześć. soc.) wyraził się w ten sposób do przedstawiciela jednej z „Korespondencyj“ wiedeńskich.

„W wywodach węgierskiego premiera należy przedewszystkiem powitać z zadowoleniem męski ton, tak różny od nic niemówiących i słabych oświadczeń, które słyszeliśmy z ust kierownika naszej polityki zagranicznej podczas przesilenia bałkańskiego. Żałować tylko wypada, że w tej połowie monarchii nie znalazł się mąż na stanowisku kierującem, któryby podobnie jak Tisza zaznaczył mocarstwowe stanowisko naszej monarchii. Także wśród ludów bałkańskich, nie chcących poddać się knutowi rosyjskiemu, mowa Tiszy powinna odbić się sympatycznem echem“.

Wiceprezydent zaś Izby Dr Pogacnik (Słoweniec) oświadczył do tego samego dziennikarza:

„Mowa hr. Tiszy była jedną z najdonioślejszych, jaka wogóle ostatnimi czasy wygłoszoną została przez którąkolwiek z osobistości politycznych monarchii. Można się nie zgadzać z czynami Tiszy, ale jedno przyznać mu trzeba, że umie sprawy ważne któremi kto inny zająłby się w sposób niezdecydowany, przedstawić w sposób energiczny. Tak też uczynił i tym razem, mówiąc o zachowaniu się Rosyi w kwestyi bałkańskiej, przyczem zganił ją ostro i jak przystało na męża stanu... Gdybym był Węgrem, nie zwalczałbym Tiszy, lecz go podziwiał. Niech mówi kto, co chce, ale i w polityce zagranicznej pierwiastek osobisty odgrywa wielką rolę. Przyznaję otwarcie, że ogarnęło mnie uczucie smutku, gdy przeczytałem mowę Tiszy. Wspomniałem sobie bowiem na nasz parlament, żałowałem mocno, że podobnych słów energicznych nie słyszeliśmy z ust prezydenta naszego gabinetu“.

W Berlinie mowa Tiszy wywarła także duże, lecz niejednolite wrażenie. Dzienniki niezawisłe chwalą ją zgodnie, że jest wyrazem zajęcia przez Austro-Węgry energiczniejszego, niż dotąd, stanowiska przeciw rosyjskim zachciankom, co do protektoratu nad państwami bałkańskiemi. Natomiast dzienniki, utrzymujące kontakt z urzędem kanclerskim, wyrażają się o mowie Tiszy z pewną rezerwą, podnosząc, że w Wiedniu niepotrzebnie zirytowano się tak bardzo telegramem cara do królów bałkańskich.

Wśród głosów prasy berlińskiej na zaznaczenie zasługuje opinia „Vossische Ztg“, która czyni z zadowoleniem uwagę, że wreszcie po dłuższym czasie nadeszły z nad Dunaju słowa energiczne i niedwuznaczne. Dawno było już jawnem, kto właściwie stał za polityką rosyjską i za naciskiem wywieranym na Bułgaryę. Bułgarya miała z góry ze strony starszego brata w imię sprawy słowiańskiej być zmuszoną do ustępstw i do zastosowania się do życzeń Serbii. Pracował nad tem p. Hartwig w Belgradzie, a także „Nowoje Wr.“ w Petersburgu. — Położenie polityczne po propozycyi rosyjskiej odbycia konferencyi w Petersburgu stało się jeszcze bardziej naprężone. Zapewne bardzo przykre wrażenie wywrze w Rosyi oświadczenie Tiszy, które szczerze i jasno opowiedziało się imieniem Austro-Węgier po stronie Bułgaryi, mającej prawo do przyszłości opartej na własnej woli, a nie obcej.

Rzecz prosta, że prasa węgierska, nie wyjmując organów opozycyi, przyjęła mowę Tiszy z niesłychanym entuzyazmem. „Pester Lloyd“ nazywa ją przestrogą pod adresem całej Europy, zaś „Az Ujsag“ sądzi, że mowa Tiszy unicestwi intrygi Hartwiga i Izwolskiego, którzy ze Związku bałkańskiego chcą utworzyć placówkę Rosyi i trójporozumienia na Bałkanie.

Wreszcie „N. Pester Journal“ wyraża zadowolenie, że Austro-Węgry przecież wróciły do polityki stanowczości.

Z przytoczonych głosów jasno się pokazuje, że mowa węgierskiego premiera stała się „wypadkiem dnia“ naprawdę. Huczek, jaki jej towarzyszy, nie powinien jednak łudzić nikogo, trzeźwo patrzącego się na tok wypadków politycznych ostatniej doby. Mowa hr. Stefana Tiszy, wygłoszoną została zapóźno! Tak, jak on mówił onegdaj, powinien był mówić hr. Berchtold przed ośmiu miesiącami i w tymsamym tonie. Dziś mowa Tiszy może mieć tylko znaczenie teoretyczne, przegranej bowiem kampanii dyplomatycznej nie wygrywa się za pomocą choćby nawet najudatniejszej mowy.

Gdyby hr. Berchtold, za którego wiedzą i wolą mówił premier węgierski, był sobie zdawał jasno sprawę ze stanu rzeczy na początku zawieruchy bałkańskiej, to monarchia austro-węgierska byłaby uniknęła całego szeregu upokorzeń i nie musiałaby patrzeć bezradnie na zanik swego wpływu na półwyspie Bałkańskim, a z tem razem na obniżenie swego mocarstwowego stanowiska. Wprawdzie kierujące sfery dyplomatyczne mogą w tym wypadku pocieszać się przysłowiem francuskiem, że „lepiej późno, jak nigdy“ — ale mała to i bez realnej wartości pociecha.

Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Jutro odbędzie się w Krakowie VII. Zjazd delegatów Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników, tej pierwszej, trwałej w zaborze austryackim organizacyi robotniczej chrześcijańsko-narodowej.

Zjazd jutrzejszy większe ma może znaczenie, niż poprzednie. Ma on bowiem stanowić nowy okres w rozwoju chrześcijańskiego ruchu robotniczego w naszym kraju z tego powodu, że na tym Zjeździe łączą się dwa stowarzyszenia robotnicze, a mianowicie Związek krakowski i „Zjednoczenie zawodowe“ z siedzibą w Bielsku. — Usunie zatem Zjazd jutrzejszy rozdwojenie, jakie w ostatnim czasie nastąpiło w chrześcijańsko-narodowym ruchu robotniczym u nas.

Z tego też powodu społeczeństwo polskie w kraju z tem większem zainteresowaniem śledzić będzie przebieg obrad jutrzejszego Zjazdu robotniczego.

Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników, który jutro ma przyjąć nazwę: „Polskie zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie, rozpoczął od czerwca br. ósmy rok swej działalności.

Z działalności jego z roku 1912, oraz w pierwszych miesiącach b. r. przytaczamy kilka ważniejszych cyfr:

Filij liczy Związek z końcem maja b. r. 49, z tego 10 w Galicyi zachodniej, 10 we wschodniej, 4 w środkowej, a 25 na Śląsku austr.

Sekretaryatów okręgowych posiada Związek 3, a to w Krakowie, Lwowie i Cieszynie.

Ze sprawozdań sekretaryatów i filij okazuje się, że liczba zgromadzeń w roku 1912 wynosiła 265, odczytów i pogadanek 119, wieczorków, przedstawień teatralnych i obchodów religijno-narodowych 124, wycieczek i zabaw towarzyskich 195.

Suma czynności w filiach wynosiła 3972, taką samą mniej więcej cyfrę wykazują sekretaryaty okręgowe. Dla uzupełnienia działalności oświatowo-kulturalnej Związku dodać trzeba, że wydaje on własny organ p. t. „Myśl robotnicza“, wychodzący w około 3000 egzemplarzy. Poza tem w miarę potrzeby, wydaje Związek broszury, odezwy i t. p.

W kierunku ściśle zawodowym oprócz zgromadzeń zawodowych urządził Związek I. krajową konferencyę chrześcijańskich robotników i robotnic w fabrykach tytoniu, dalej konferencyę delegatów grup śląskich, oraz kilka konferencyj zawodowych, brał udział już to samodzielnie, już to w porozumieniu z innemi organizacyami chrześcijańskiemi w wyborach do kas chorych, kas brackich i sądów przemysłowych, przeprowadził kilka akcyj cennikowych ze skutkiem pomyślnym, wreszcie w miarę możności pośredniczył skutecznie w wyszukiwaniu pracy dla swoich członków.

Nie trzeba dodawać, że filie Związku, — rozsiane po rozmaitych miejscowościach Galicyi i Śląska, są bardzo ważnemi placówkami ruchu kulturalno-oświatowego, zawodowego i towarzyskiego.

Ze obok korzyści moralnych Związek daje swoim członkom i korzyści materyalne, świadczy o tem sprawozdanie kasowe z r. 1912.

Według tego sprawozdania dochody Związku w r. 1912 wynosiły 25.908·14 K, rozchody 28.908·50 K. Na dochody złożyły się głównie opłaty członków, które wynosiły blisko 22.000 K.

Między wydatkami pierwsze miejsce zajmują rozmaite zapomogi, udzielane członkom. Wynosiły one w 1912 roku 8857·55 K. Wydatki prasowe osiągnęły kwotę 7816·17 K, koszta agitacyi łącznie z kosztami zjazdów i posiedzeń zarządów wynosiły 2395·39 K, utrzymanie sekretaryatów robotniczych wymagało kwoty 5500·17 K.

Majątek Związku wynosi w gotówce z końcem 1912 r. kwotę 22.112·20 K z inwentarzem 6864·20 K, razem 28.976·40 K. Kwota ta nie jest ścisła, ponieważ niektóre filie nie wykazały swego majątku.

Członków liczy Związek przeszło 3000.

Liczba ta byłaby znacznie wyższą, gdyby nie ciężkie przesilenie ekonomiczne, które dotknęło cały kraj, szczególnie zaś dało się odczuć ludności przemysłowej.

Poprawa stosunków gospodarczych wpłynie również na dalszy rozwój chrześcijańsko-narodowego ruchu robotniczego, zwłaszcza, kiedy ten ruch będzie skoordynowany i jednolity.

Mamy bowiem silne przekonanie, że połączenie się „Polskiego Zjednoczenia zawodowego“ z siedzibą w Bielsku z krakowskim „Polskim Związkiem zawodowym chrześcijańskich robotników“ położy ostatecznie kres wszelkim rozterkom pomiędzy robotnikami polskiemi, chrześcijańskimi i że odtąd istnieć będzie w zaborze austryackim tylko jedno robotnicze stowarzyszenie zawodowe chrześcijańskie polskie, popierane solidarnie przez polskie społeczeństwo.

Jutrzejszy zjazd witamy serdecznie, życząc jego obradom jak najpomyślniejszych wyników dla dobra stanu robotniczego, Kościoła i polskiego społeczeństwa.

Z Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Jutro w niedzielę odbędzie się w Krakowie Walne Zgromadzenie T. O. L., na którem Zarząd zda sprawę ze swej całorocznej działalności. Streszczenie działalności T. O. L. w roku minionym przyniósł nam organ Tow. kwartalnik „Oświata ludowa“, z którego ważniejsze fakty podajemy:

W okresie sprawozdawczym urządziło Towarzystwo blisko 400 wykładów, ilustrowanych obrazami świetlnymi, a sieć wykładową rozszerzyło na 30 powiatów Galicyi i 1 powiat śląski. Najbliższe powiaty są najlepiej obsługiwane przez prelegentów ze szkodą dalszych, a zwłaszcza kresowych, co tłómaczy się szczupłymi środkami materyalnymi.

Wszystkie gałęzie wiedzy są w wykładach uwzględnione: Towarzystwo dba o uświadomienie religijne, narodowe, społeczne, budzi potrzebę samoobrony, współdzielczości i podniesienia dobrobytu narodowego.

Podnieść również należy urządzanie przedstawień scenicznych dla ludu, które wymagają ogromnego nakładu czasu i trudów.

Organizowanie obchodów patryotycznych w wielkie rocznice dziejowe zapisać trzeba jako walną zasługę Towarzystwa dla sprawy narodowej.

Druga ważna a nierównie rozleglejsza działalność Towarzystwa, to zakładanie i utrzymywanie czytelni ludowych. Założono ich dotąd blisko 1400, z tego utrzymuje się 1022, a zasilanie ich nowemi książkami zależnem jest z jednej strony od stanu kasy Tow., a z drugiej od rozwoju poszczególnych czytelni, i mniejszego lub większego oddania się ich kierowników sprawie oświaty ludu. Pogląd na rozwój i stan czytelni umieszczony na str. 12 do 21 Sprawozdania, a zestawiony nader dokładnie i sumiennie, poucza czytelnika o ilości czytelni w poszczególnych powiatach i książek, któremi rozporządzają, wykazuje ilość czytelników i książek przeczytanych w czytelniach, które nadesłały sprawozdanie — jest ich niestety tylko 347 — wymienia gminy, zaopatrzone w nowe biblioteki i dawne czytelnie, które nowemi książkami zasilono, oraz koszty wyłożone na czytelnie w każdym powiecie, łącznie wynoszące niespełna 11.000 K. Szkoda, że nie zestawiono jeszcze dochodów z poszczególnych powiatów, by społeczeństwo mogło się przekonać, że prowincya bardzo mało przyczynia się do własnego podniesienia kulturalnego, składając to na barki inteligencyi wielkich miast głównie Krakowa i duchowieństwa, co wykazano w spisie członków zeszłorocznego sprawozdania.

Zestawienie dochodów z rozchodami, sprawozdanie Oddziału Okręgowego w Mszanie Dolnej, który stoi i rozwija się dobrze dzięki usilnym zabiegom przewodniczącego, wreszcie krótka wzmianka o szkole dla sług, utrzymywanej przez Tow. na Smoleńsku w Krakowie, oraz o wypożyczalni publicznej, wypełniają dalsze karty sprawozdania.

Oby następne sprawozdanie mogło większe wykazać dochody i rozleglejszą jeszcze akcyę oświatową.

Dowiadujemy się z biura Tow., że na zebranie obiecał przybyć Protektor Towarzystwa książę Biskup krakowski, co zapewne skłoni sfery sympatyzujące z tak piękną i pożyteczną a bezinteresowną działalnością do jak najliczniejszego udziału w Zebraniu.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33; zachód przypada o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Paulina b., pojutrze w poniedziałek św. Feliksa.

Kraków 21 Czerwca

Trzej muszkieterzy. Ponieważ p. Bazes przybiera maniery i sposób postępowania despoty, słuszna jest rzecz, aby miał także swoją gwardyę przyboczną, którąby mężnie osłaniała jego drogocenną osobę. Istotnie rozporządza on aż trzema muszkieterami, przeznaczonymi do osobistych usług tego Ludwika XIV krakowskiego Syonu. PP. Peroś, Zdanowicz i Porębski podjęli się roli gwardzistów Bazesa i pełnią swoje funkcye z wielką gorliwością i odwagą.

Na czele kroczy zwykle architekt nowosądecki, pełen swady i wojowniczego nastroju, słynny autor projektu opodatkowania kotów, biegły strateg wyborczy, używany przez p. prezydenta do drobniejszych posyłek.

P. Porębski August reprezentuje w tem gronie element katolicki, jako, że jest członkiem ściśle katolickiej kongregacyi kupieckiej. Już od dłuższego czasu oryentuje się p. Porębski w stronę żydowską i dzięki temu został dopuszczony przez kahalników do słynnej spółki loteryjnej, która ma eksploatować naiwność i skłonność do hazardu mieszkańców Krakowa.

P. Zdanowicz wreszcie niczem się dotąd nie odznaczył, chyba swą usłużnością wobec Bazesa i kahału. Wśród gwardyi żydowskiej zajmuje nie ostatnie miejsce.

Otóż ci trzej muszkieterzy wyruszyli teraz do boju z Komitetem niezawisłych, w przekonaniu, że zdobędą podwójne uznanie: kahału i prezydyum miejskiego, obu jednakowo zagrożonych przez nagłe przebudzenie się opinii publicznej w Krakowie.

Zwracamy zatem uwagę chrześcijańskiego ogółu na działalność tych katolickich filarów żydowskiego Krakowa, aby nie było powiedziane, że ich wielkie i „bezinteresowne“ zasługi, nie zostały należycie uznane i ocenione.

Namiestnik Dr Korytowski w Krakowie. — Dziś o godz. 9 rano przybył ze Lwowa namiestnik Dr Korytowski. Na dworcu oczekiwali przybycia namiestnika del. nam. Dr Fedorowicz, pres. m. Dr Leo i r. m. Bandrowski, dyr. pol. Dr Flatau, z ramienia dyrekcyi skarbu r. Pec, im. Prokuratoryi Skarbu Dr Rozwadowski, zastępca kierownika poczt, zast. r. dw. Dr Zborowskiego nadinsp. Szlachtowski, naczelnik administracyi podatków r. Kursk, starosta górniczy r. Riedl oraz cały szereg urzędników państwowych i autonomicznych. Po powitaniach udał się namiestnik Dr Korytowski do gmachu starostwa. O godz. 12 rozpoczęły się audyencye.

Ruch tramwajowy, a zabawa dziennikarska w „Oleandrach“. Komitet jutrzejszego „Dnia zabawy i letniej reduty prasy“ udał się z prośbą do Dyrekcyi tramwajowej o udogodnienie ruchu tramwajowego jutro wieczorem między miastem a „Oleandrami“. Dyrekcya zarządziła, że do godz. 2 w nocy kursować będzie na wspomnianej przestrzeni sześć wozów z wagonami przyczepnymi, a o godz. 2 w nocy oczekiwać będzie przed „Oleandrami“ dziesięć wozów, również z wagonami przyczepnymi. — Te ostatnie wozy oddane będą do użytku publiczności, wracającej z zabawy, bezpłatnie.

Popis straży pożarnej w jutrzejszym „Dniu zabawy letniej i reducie prasy“ w „Oleandrach“ będzie widowiskiem bardzo efektownem. Dzisiaj na dachu budynku wykonano ćwiczenie, które jutro zademonstrowane będzie wobec zgromadzonej publiczności.

Kabaret artystów i artystek operetki lwowskiej, który odbędzie się jutro na letniej reducie prasy ma program następujący:

P. Brzeska: pieśń „o płci brzydkiej“ z op. „Zuzia“. P. Markowska i p. Kuligowski: duet z op. „Hrabia Luksemburg“. P. Miller: „Miłość w aeroplanie“ i „Biały pokoik“. P. Brzeska i p. Miller: Duet z op. „Hr. Luksemburg“. P. Miłowska i p. Solnicki: Duet z op. „Życie paryskie“. P. Miłowska i p. Kuligowski: Duet z op. „Kochany Augustynek“. P. Kasprowiczowa i p. Zaremba: Duet z op. „Grigri“.

Wycieczka rolnicza z Księstwa Poznańskiego. W niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 11·30 wieczór przyjeżdża do Krakowa wycieczka rolnicza z Księstwa Poznańskiego, złożona z 60 osób, w czem 40 włościan i 20 ziemian. Wycieczkę prowadzi wicepatron Kółek rolniczych, redaktor „Poradnika gospodarskiego“ p. Bronsford. — Przyjęciem wycieczki zajmuje się Komitet Towarzystwa rolniczego, w imieniu którego zaopiekuje się wycieczką redaktor „Tygodnika rolniczego“ p. Stanisław Jasiński. Wycieczka ta zwiedzi w poniedziałek dnia 23 b. m. pod kierunkiem inspektora hodowli p. Stefana Boguszewskiego gospodarstwo rolne w Krzeszowicach i uda się stamtąd furami do Czernej i Tenczynka.

We wtorek dn. 24 b. m. nastąpi zwiedzenie gospodarstwa uniwersyteckiego pod kierunkiem prof. Dra K. Rogoyskiego.

W środę dn. 25 b. m. wycieczka ta zwiedzi pod kierunkiem szambelana Lubeckiego pamiątki narodowe Krakowa. Poczem nastąpi wspólny obiad, dany przez Prezydyum miasta, po którym zwiedzenie Centralnych Instytucyj rolniczych, gdzie powita wycieczkę prezes Syndykatu rolniczego i wiceprezes Komitetu ck. Towarzystwa rolniczego Julian Nowak.

We czwartek dn. 26 b. m. nastąpi pod kierunkiem redaktora Tygodnika rolniczego p. Jasińskiego wyjazd całej wycieczki do Łoniów w powiecie brzeskim, skąd, po zapoznaniu się z miejscowemi stowarzyszeniami i wspólnym obiedzie, danym przez Prezydyum Towarzystwa rolniczego krakowskiego, udadzą się wszyscy do Okocima, gdzie po zwiedzeniu browaru i gospodarstwa p. barona Götza wycieczka powróci do Krakowa.

W piątek dn. 27 b. m. zwiedzanie Wieliczki, skąd już przez Kraków nastąpi powrót do domów.

Bursa im. Dra Jordana, utrzymywana przez Towarzystwo Opieki nad młodzieżą szkół średnich przyjmie od 1 września 25 uczniów z klas niższych szkół średnich krakowskich, którzy wzorowem zachowaniem i dobrymi postępami w naukach na to zasługiwać będą. — Opłata za całe utrzymanie wraz z praniem wynosi miesięcznie 40 K.

Podania o przyjęcie z dołączeniem rocznego świadectwa, należy składać na ręce prezesa p. Józefa Winkowskiego; dyrektora V gimnazyum, do 2 lipca włącznie.

Wszelkich informacyj udziela kierowniczka bursy p. E. Malarska, ul. Graniczna l. 15, od godz. 11 do 4.

Egzamin dojrzałości w drugiej szkole realnej w Krakowie, odbył się w czasie od 16 do 19 czerwca włącznie br. pod przewodnictwem dyrektora Zakładu, Jana Bidzińskiego.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Chrzanowski Stefan, Dąbrowski Jan, Droba Józef, Gieldanowski Kazimierz, Hozer Kazimierz (ekst.), Jankiewicz Tadeusz (ekst.), Kawalec Romuald, Krawczyk Kazimierz, Maciejczyk Kazimierz, Pamm Jakób, Parafiński Tadeusz, Rożecki Wacław, Schenkel Abraham, Standnicki Medard, Starowicz Zdzisław (z odzn.), Strzelichowski Stanisław, Szaynowski Stanisław, Titz Gustaw, Wawrzykiewicz Stanisław (z odzn.), Weindling Lazar (z odzn.), Zaremba Kazimierz (z odzn.). Żaden z uczniów nie został reprobowany.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum realnem (IV) w Krakowie odbył się w dn. 11 do 18 b. m. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum V, p. Józefa Winkowskiego.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: A) w gimnazyum klasycznem: Brand Wilhelm (z odzn.), Budzoń Józef, Buliński Franciszek (z odzn.), Gemeiner Samuel, Goreczewski Mikołaj (z odzn.), Gut Wacław, Günther Stanisław, Kaiser Henryk (z odzn.), Keh Herman, Kornreich Jakób, Krupa Jan, Kus Wojciech, Latała Kasper (z odzn.), Malinowski Edmund, Małupa Jan (z odzn.), Pawlas Paweł, Połoszynowicz Jan, Prokopczuk Maryan, Rastawiecki Jerzy, Roganowicz Józef, Rusinek Antoni (z odzn.), Schrager Abraham, Seweryn Tadeusz, Sierosławski Stanisław, Stano Wincenty, Szczurkowski Jan, Szczurowski Stanisław, Urbański Maryan. Nie reprobowano żadnego abituryenta.

B) w gimnazyum realnem: Bobrownicka Anna, Chamiec Stanisław, Dyakowska Zofia (z odzn.), Gintowtówna Felicya (z odzn.), Jagminówna Helena, Kraskowska Franciszka, Stawarska Marya (z odzn.), Śliwowska Zofia. Reprobowano na pół roku 3, a na rok 1 eksternistę.

„Swój do swego“. W handlach korzennych, a szczególnie żydowskich, sprzedawać zaczynają na wielką skalę pruską musztardę w szklaneczkach z blaszanym trójkolorowem nakryciem z firmą:

Gröger Senf
w Bleischwitz w pruskim Śląsku.

Zwracamy na to uwagę naszych Pań nadmieniając, że mamy dwie własne polskie fabryki musztardy w Krakowie ze stokroć lepszą produkcyą, jak wspomniana, które cieszą się od szeregu lat olbrzymim w kraju zbytem.

W Instytucie mineralogicznym przy ul. Gołębiej (Collegium minus) otwartą jest co dopiero wykończona wielka sala wykładowa, ozdobiona polichromią pomysłu i pendzla artysty-malarza Bulasa, w niedziele od 12—2. Wstępne 20 h, przeznaczono na szkołę w Czechowicach, utrzymywaną przez Koło Uniwersyteckie T. S. L.

O kradzież karabinu maszynowego. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 29-letniemu Andrzejowi Rachwałowi, stolarzowi z Król. Pol. Rachwał jako poddany austryacki, przebywający w Rosyi, zgłosił się sam do Galicyi i po zaasenterowaniu go, odsłużył 3 lata w oddziale karabinów maszynowych, gdzie dosłużył się szarży t. zw. patrouillführera. W październiku roku zeszłego opuścił Kraków i udał się do Rosyi. — Władze tamtejsze, zawiadomione o jego powrocie, zawezwały go do Kijowa na konferencyę z kapitanem sztabu kijowskiego Gleczowem. Tam polecono mu, aby udał się z powrotem do Galicyi i przywiózł do Rosyi austryacki karabin maszynowy. Dodać należy, iż każda armia ma karabiny maszynowe innego typu i pilnie strzeże tajemnice ich mechanizmu przed sąsiadami. Rachwałowi ofiarowano za kradzież karabinu kilka tysięcy rubli. W kilka dni po konferencyi z Gleczowem Rachwał przybył do Krakowa i tu przy pomocy znajomych żołnierzy wykradł z magazynów wojskowych przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 karabin wraz z przyborami i nabojami. Szpiega złapano z Mysłowicach i stawiono przed sądem.

Rozprawie przewodniczy r. s. Ajdukiewicz, oskarża prok. Dr Marowski, broni oskarżonego adwokat Rapapert.

Rachwał broni się tem, że sztab kijowski w razie niespełnienia kradzieży zagroził mu zabiciem żony, on zaś nie chciał karabinu dostawić za granicę, owszem starał się nawet oddać się w ręce policyi.

Liczni świadkowie powołani do rozprawy wykazują nieprawdziwość zeznań oskarżonego.

Rozprawa zakończy się wieczorem.

Pogoda. Dnia 20 czerwca termometr doszedł od + 8·7 do + 20·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 21 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·2 mm, — termometru + 1 1·9 C, wiatr: północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 21 czerwca o godzinie 7-mej rano. Ciepłota najwyższa + 12·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Pogodnie, później zuburzenie. — Prognoza: zmiennie.

Kronika zamiejscowa.

Z tarnowskiego Koła T. S. L. Piszą do nas z Tarnowa:

Na pierwszem posiedzeniu po walnem zgromadzeniu podzielił się nowowybrany Zarząd Koła T. S. L. na następujące sekcye: odczytowa: przewodn. prof. Szuba, biblioteczna prof. Język, teatralna: p. Kuszowa, przedsiębiorstw: p. Braunowa, prawnicza: Dr Zmigród, jednania członków: inż. Nowakowski, kinoteatralna i budowy domu T. S. L.: p. Linde. Delegatem do czytelni robotniczej im. Kilińskiego wybrano prof. Grzymka, a do czytelni kobiet im. „Królowej Jadwigi“ p. Kuszową.

Wybrano ponadto delegatów na Zjazdy okręgowe i załatwiono kilka ważniejszych spraw.

Tu musimy wspomnieć, że Kino T. S. L. „Marzenie“ z dniem 1 lipca b. r. przeniesionem zostaje do ślicznie urządzonej w tym celu sali w passażu państwa Tertilów.

Wpisy do szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem — na oddziały rzeźby figuralnej, snycerstwa ornamentalnego, stolarstwa meblowego i budowlanego, tokarstwa, ciesielstwa, tudzież na jednoroczny kurs majsterski dla stolarzy i tokarzy — odbędą się w dn. 1, 2 i 3 września.

Nauka rozpocznie się dnia 3 września na kursie majsterskim 1 października.

Frekwentanci kursu majsterskiego muszą wykazać dowód ukończenia nauki u majstra lub szkoły zawodowej, nadto świadectwo odbycia przynajmniej jednorocznej praktyki w charakterze czeladnika.

Dyrekcya będzie miała do rozdania kilka stypendyów i zapomóg z funduszu rządowego — w pierwszym rzędzie dla frekwentantów kursu majsterskiego.

Termin wnoszenia podań do dnia 1-go września.

Pewna ilość uczniów znajdzie umieszczenie w bursie Tow. pomocy naukowej za opłatą 40 K miesięcznie.

Jeden z niewielu... Piszą do nas z Tarnowa: Przed kilku dniami spoczął w zimnej mogile ś. p. Henryk Erazmus sen. uczestnik walk o niepodległość w r. 1863.

Jako uczestnik powstania brał czynny udział w kilku bitwach i potyczkach, po tragicznem zakończeniu powstania, powrócił z wygnania do kraju, gdzie osiadł w Tarnowie, otwierając zakład fryzyerski.

Do ostatnich dni swego życia brał żywy udział w życiu polskich towarzystw będąc członkiem „Sokoła“, „Gwiazdy“, T. S. L. i t. d.

Cześć Jego pamięci!

Bez kwiatu lipowego rok bieżący. Piszą nam z Bochni, że żadna lipa w tamtejszej okolicy nie jest okryta ani drobną ilością kwiecia i że najstarsi ludzie nie pamiętają, by był rok taki, w którymby lipy żadnem kwieciem się nie okryły.

Wiec rolniczy w Paleśnicy (powiat Brzesko). Staraniem Spółki producentów bydła i trzody chlewnej w Zakliczynie odbędzie się w Paleśnicy w niedzielę 29 bm. o godzinie 12 w południe Wiec rolniczy w sprawie handlowej organizacyi rolniczej, na którym wygłosi odpowiedni referat delegat Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego, redaktor „Tygodnika rolniczego“ p. Stanisław Jasiński.

Plaga bandytyzmu w Królestwie dochodzi już przerażających rozmiarów. Niema obecnie wprost dnia i miasta w Królestwie, by policya, która wreszcie wzięła się energicznie do tępienia opryszków, nie stoczyła krwawej walki, nierzadko z licznymi ofiarami nawet przypadkowo padłemi. Niedawno donosiliśmy o walce stoczonej na przystani w Warszawie. W pościgu za bandytami otoczono ich w budce dróżnika pod stacyą Łapy, drogi Warsz.-wied., gdzie odebrali sobie obaj życie. Przy trupach, oprócz broni, nabojów i pieniędzy, znaleziono również passporty: jeden wydany przez mostowski urząd gminny (gub. grodzieńska) na imię Edwarda Kamińskiego (27 lat), drugi zaś wydany przez magistrat miasta Częstochowy na imię Leona Mastelarza (23 lat).

I[illegible]ych członków bandy, która od roku grasowała w gub. warszawskiej, Borowika i Ko[illegible]skiego aresztowano. Oprócz nich aresztowano czterech kelnerów z mleczarni Udziałowej w Warszawie, którzy byli w bliskich stosunkach z bandytami.

Na czele bandy, jak obecnie ujawniono, stał Edward Kamiński, były aktor dramatyczny teatrów prowincyonalnych. Ostatnio występował w Piotrkowie.

Ze świata.

Zagadkową wiadomość umieszcza „N. Wremia“. Podana jest ona bez tytułu, a brzmi w ten sposób:

„W Austro-Węgrzech trwa dalej barbarzyńskie prześladowanie duchownych prawosławnych. Jeszcze jeden duchowny prawosławny został wtrącony do więzienia. Czyż znajdzie on z jakiejkolwiek strony obronę?“

Ciekawa rzecz, dlaczego gadzinowy organ petersburski zamilcza nazwisko owego popa i miejsce, gdzie miał zostać wtrącony do więzienia?...

Nowy typ elektrowozów. W Nowym Jorku na ulicach miasta pojawiły się w tych dniach nowego typu elektrowozy, różniące się zasadniczo od dotychczas używanych, a więc i krakowskich. Nowe tramwaje przedewszystkiem nie mają wcale stopni do wchodzenia i wychodzenia. Podłoga wagonu wznosi się zaledwie o 25 centymetrów ponad poziom ulicy, tym sposobem więc zmniejsza się możliwość wypadków przy wskakiwaniu. Drzwi wejściowe znajdują się nie na końcu wagonu, lecz w środku. Jedne drzwi są dla wejścia, drugie dla wyjścia. To praktyczne zastosowanie skraca drogę przez całą długość wagonu. Drzwi te zamykają się za pomocą przyrządu ze ścieśnionem powietrzem i otwierane są przez konduktora za pomocą naciśnięcia guzika tylko na przystankach.

Zapobiega to stanowczo wskakiwaniu i wyskakiwaniu podczas biegu. Wagony zbudowane są całkowicie z blachy stalowej, posiadają 51 miejsc siedzących i liczne stojące. Motorniczy jest całkowicie izolowany od publiczności. Praktyczność tych zmian jest aż nadto widoczna, więc może i tramwaje krakowskie zdobędą się na takie wagony.

Z dziedziny wojskowości.

Najstarszym oficerem pruskim w stanie spoczynku jest człowiek, noszący polskie nazwisko, a mianowicie generał-porucznik Henryk Olszewski, ostatnio dowodzący 20 dywizyą piechoty. Gen. Olszewski, który dnia 22 bm. kończy lat 90, urodził się w Królewcu a przeszedł w stan spoczynku po 46 latach służby w 1886 roku.

Nowy turecki minister wojny Ahmed Izzet basza, który objął ten urząd po zamordowanym w. wezyrze i ministrze wojny Mahmudzie Szefkecie baszy, liczy 52 lat. Swe wykształcenie wojskowe otrzymał on przeważnie w Niemczech, a w wojnie przeciw Grecyi był majorem sztabu generalnego w głównej kwaterze.

Po wojnie tej popadł on w niełaskę u sułtana Abdul Hamida i został zesłany na wygnanie do Syryi. — Następnie pełnił funkcye szefa sztabu gen. w korpusie ekspedycyjnym Ali Riza baszy do Jemenu. — Tam został z biegiem czasu dowódcą 14 dywizyi piechoty. W r. 1908 został Izzet basza szefem sztabu general. armii i jako taki zaczął przeprowadzać jej gruntowną reorganizacyę. W roku 1911 wysłany został, jako głównodowodzący do Jemenu, skąd jednak powrócił na dawne stanowisko po wybuchu wojny z Włochami. W drugim okresie ostatniej wojny bałkańskiej był on głównodowodzącym armii tureckiej.

Strategiczne koleje tureckie. Wedle doniesień z Konstantynopola rząd turecki za-

mierza niebawem budować trzy ważne linie kolejowe. — Dwie z nich, a mianowicie: linia Dardanelle—Konstantynopol i Konstantynopol—Gallipoli będą służyły do obrony posiadłości tureckich w Europie i będą miały 150 km. długości. Trzecia linia połączy Somą z Dardanellami.

Przygoda księcia Walii. Angielski następca tronu jest obecnie, jak wiadomo, słuchaczem uniwersytetu w Oksfordzie i jako taki należy do batalionu ochotników, utworzonego ze słuchaczy tegoż uniwersytetu. Otóż, w ubiegłym tygodniu batalion ten odbywał ćwiczenia w polu przeciw innemu batalionowi. Ks. Walii, który jest prostym żołnierzem w swoim batalionie, wysłany został na czele kilku kolegów, jako dowódca małego patrolu i miał „pecha", że dostał się wraz z nim do niewoli, osaczony przez silniejszy oddział przeciwnika.

Zabranych do niewoli jeńców zamknięto na noc do pawilonu, stojącego na placu gry w „crickets". Przyszły król W. Brytanii i cesarz Indyj dał w tym wypadku dowód iście angielskiego poszanowania prawa, gdyż wcale nie remonstrował przeciw swemu zamknięciu w pawilonie, gdzie musiał spędzić całą chłodną noc w lekkim uniformie „khaki", mając do spania zamiast wygodnego łóżka, tylko twardą ławkę.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Sobota. „Zaza" opera w 4 akt. R. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki, z Józefą Zacharską w partyi tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Życie paryskie" operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Poniedziałek. „Jarmark na żony" (Leanyvasar—Mädchenmarkt) operetka w 3 aktach podług węgierskiego M. Brody i F. Martosa, napisał E. Spero; muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Wtorek. „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Jarmark na żony", operetka w 3 aktach podług węgierskiego M. Brody i F. Martosa, napisał E. Spero; muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Czwartek. „Tajemnica Zuzanny", opera w 1 akcie Wolfa Ferrari'ego.

— „Flet zaczarowany", balet fantastyczny w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego, muzyka Bernarda Czechowskiego.

— Rozpocznie „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie P. Mascagniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w obydwu operach.

Piątek. „Jarmark na żony".

Sobota. „Tajemnica Zuzanny", opera w 1 akcie W. Ferrari'ego.

— „Flet zaczarowany", balet fantastyczny w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego.

— Rozpocznie „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie P. Mascagniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w obydwu operach.

Niedziela popoł. „Noc w Wenecyi" operetka w 3 aktach J. Straussa.

Zgromadzenie rodziców w gimnazyum żeń. im. król. Jadwigi w Pałacu Spiskim.

Ponieważ od dłuższego czasu dochodziły do wiadomości Dyrekcyi i grona uczycielskiego ze strony rodziców skargi na bezowocność nauki języka greckiego w planie gimnazyalnym dla dziewcząt, i niejednokrotnie zapytywano się, czy zarząd zakładu nie zechce pójść za duchem czasu i nie zdecyduje się na przekształcenie gimnazyum im. król. Jadwigi na gimnazyum realne, przeto zarząd czuł się zniewolony zapytać pod tym względem opinii rodziców, którzy w pierwszym rzędzie są zainteresowani, i okólnikiem z dnia 4 czerwca zaprosił rodziców, mających córki w klasie pierwszej i drugiej na konferencyę dnia 11 czerwca o godzinie 6 wieczorem. Zjawiło się 28 interesowanych osób, nadto 17 rodziców przysłało odpowiedź drogą listowną.

Dyrektor zagajając posiedzenie zaznaczył, że spełnia obowiązek i zapytał rodziców, czy życzą sobie zmiany w planie nauki dla swych dzieci. Ponieważ panuje powszechne mniemanie, że przy przemianie gimnazyum klasycznego na realne nastąpi czysto mechaniczna zmiana przez zastąpienie języka greckiego językiem francuskim, oraz że uprawnienia, jakie daje gimnazyum realne niemal w niczem się nie różnią od tych, jakie daje gimnazyum klasyczne, przedstawił wszystkie zmiany w obu typów.

Absolwentki gimnazyów klasycznych mają wolny wstęp na uniwersytet i wolność składania egzaminów i rygorozów na wydziale filozoficznym i medycznym; egzamin nauczycielski, do którego zgłasza się dotychczas największa liczba absolwentek, obejmuje ogółem 18 grup. Absolwentka gimnazyum realnego natomiast dopuszczoną może być wprawdzie do tych wszystkich egzaminów, jednakże z zastrzeżeniem egzaminu uzupełniającego. Tak np. z filozofii, z filologii klasycznej (czy to jako przedmiotu głównego czy też pobocznego), z języka łacińskiego i francuskiego (jako przedmiotu głównego) może składać egzamin tylko pod tym warunkiem, jeżeli najpóźniej na dwa lata przed ukończeniem studyów uniwersyteckich uzupełni egzamin z języka greckiego w zakresie gimnazyum klasycznego.

Te same wymagania stosują się do kandydatek, chcących uzyskać stopień doktora filozofii: z filologii klasycznej (archeologii), z historyi (bądź jako przedmiotu głównego, bądź też pobocznego), lub też z filozofii. Dla absolwentek gimnazyum realnych zostaje więc z 18 grup egzaminowych tylko 9, a mianowicie: język wykładowy razem z drugim językiem żyjącym, dwie grupy matematyczne, z chemii z zarysem nauk przyrodniczych i dwie grupy chemiczne.

W planie nauki różnica pomiędzy oboma typami szkół polega na tem, że w gimnazyum realnem zmniejsza się o jedną godzinę tygodniowo, w miejsce języka greckiego (28 godzin tygodniowo) wchodzi, począwszy od klasy czwartej, język francuski z 15 godzinami, reszta zaś godzin przydzielona została innym przedmiotom: 1 godzinę zyskała nauka geografii w kl. VII, 1 godzinę nauka historyi naturalnej w kl. VI, po 1 godzinie nauka geologii w kl. VI i VII, po 2 godziny tygodniowo nauka chemii w klasie VII i VIII, po jednej godzinie nauka rysunków klasie II i III, wreszcie wprowadzono w kl. V i VI geometryę wykreślną w każdej klasie po 2 godziny.

Liczba godzin w zakładach obu typów jest równa, wynosi mianowicie 236.

W kwestyi poruszonej wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusya, w której podnoszono z kilku stron, że rodzice, posyłając córki do gimnazyum, mają przedewszystkiem na celu wyższe wykształcenie. Rzeczywiście zaś zadawalniającem jest ono tylko wtedy, jeżeli oparte jest na wykształceniu klasycznem, które nie wyrabia wprawdzie umysł człowieka w żadnym specyalnym kierunku, przysposabia jednak w najlepszy sposób do wszelkiej pracy umysłowej. Niezaprzeczoną wyższość nad absolwentami realnymi mają absolwenci gimnazyum klasycznego i nawet na politechnice, która przecież tylko pierwszą kategoryę uczniów przyjmuje bez ograniczenia, są wyżej cenieni abituryenci gimnazyalni.

W dyskusyi zabierali głos ze strony rodziców: pp. Dr Przeworski, H. Osuchowski, Dr Wiesenberg, inż. Czarnek i J. Ippoldt.

Po objaśnieniach ze strony dyrektora, uchwalono jednomyślnie — ponieważ zupełnie nikt nie chciał zabrać głosu w obronie gimnazyum realnego — wniosek p. H. Osuchowskiego w następującem brzmieniu: „Zgromadzenie rodziców, których dzieci uczęszczają do gimnazyum im. królowej Jadwigi, po dokładnej, wyczerpującej i wszechstronnej dyskusyi, stanowczo oświadcza się za zatrzymaniem — zwłaszcza dla dziewcząt — gimnazyum czysto-klasycznego, ponieważ ono jedynie może dać całokształt wykształcenia, łącznie z przeszłością i rzutami myśli w przyszłość".

Z nieobecnych rodziców nadesłali listownie 7 oświadczeń za gimnazyum klasycznem, a 10 za gimnazyum realnem.

Wskutek tego zarząd zakładu, idąc za życzeniem rodziców, zatrzymuje dotychczasowy kierunek klasyczny gimnazyum. Ponieważ zaś w gimnazyum im. kr. Jadwigi udzielaną jest nauka języka francuskiego, jako nadobowiązkowa, uczenice zaś pod kierunkiem wytrawnej nauczycielki nabierają w władaniu tym językiem bardzo znacznej wprawy, przeto zakład jest w stanie i pod tym względem zadowolnić wymagania rodziców, tem bardziej, że nauka tego przedmiotu jest bezpłatną.

Ze sportu.

Wyścigi konne w Krakowie. Do stajen na placu wyścigowym przybyło już około 60 koni, które od godz. 5-tej do 9-tej rano odbywają próbne galopy po prześlicznym naszym torze. Wymieniamy główniejszych właścicieli, których konie w tegorocznym meetingu wezmą udział, a mianowicie: p. p. Kaz. Ostoja Ostaszewskiego, St. Właszyna Ign. Zangena, Ant. Łukasiewicza, W. Woyciechowskiego, Hr. Karola Esterhazyego, Rotm. Hagelina, Rotm. Ed. Kollera, Leona Radeckiego, Rotm. Buzinkaya, por. Fr. Rozenthala, Ar. Redgreya, W. Jarzymorskiego, por. Hr. Em. Ressegniera, nadp. Bola. Wodianera, por. Grochalskiego, por. Köhlera, por. Zygm. Ulma, nadp. Gustawa Gewinnera, por. Barona Vrazdy, nadp. Osadzińskiego, oraz z Król. Pol. p. p. Tadeusza Dachorskiego, Tadeusza Krzyżanowskiego. Nadto spodziewane jest nadejście wielu innych koni.

W niedzielę 22 bm. rozpczyna się doroczny 5 dniowy meeting krakowski, który już od szeregu lat zdobył sobie znaczną popularność nietylko w kołach hodowców koni wyścigowych, ale i u zwolenników tego szlachetnego sportu. Niektóre biegi jak: „Tarnowski", „Memorial", „Nagroda Prezesowska", „Wielkie Krakowskie Steeple chase" należą do gonitw pierwszorzędnych i zajmują pewne stanowisko w międzynarodowej kronice wyścigowej. Wyścigi bez względu na pogodę odbędą się w dniach: niedziela 22 czerwca, wtorek 24, czwartek 26, sobota 28, niedziela 29 bm. Z tych mianowicie: 22, 26, 29 czerwca przypadają na wyścigi Towarzystwa międzynarodowego, zaś wtorek 24 i sobota 28 na Galicyjski Klub jazdy panów. Początek wyścigów każdego dnia o godz. 3 popołudniu.

Mianowania koni do poszczególnych biegów wypadły w tym roku bardzo pomyślnie. Stajnie na placu wyścigowym są już w całości zajęte, a jak z ilości nadesłanych już koni wnosić można, będzie tegoroczny meeting poo względem startowym bardzo ożywiony.

Z opery.

„Zaza", opera w 4 aktach R. Leoncavalla.

I tę operę szczęśliwego twórcy „Pajaców" powinien zacząć prolog. „Panowie i panie, znacie „Zazę" Berton'a. Podobała się wam ta wzruszająca i prawdziwa historya artystki scenicznej i kochanka jej p. Dufresue? To co wam tu autor dziś opisze musi koniecznie a głęboko was przejąć, gdyż jemu samemu w oku błysnęła łza, kiedy patrzał jak pani Rejane grała Zazę. Inaczej przecież nie pisałby „Zazy". Zdarzeniu więc z życia wziętemu, choć na scenie miało ono miejsce, poświęcił mistrz, jak na prawdziwego werystę przystało, swój talent, poety i muzyka. Nie poddawajcie podwójnej oryginalności jego w wątpliwość. Afisz stwierdza to wyraźnie, że słowa i muzyka są dziełem sławnego Leoncavalla. Berton! ?... on i tak już nie żyje, więc nie upomina się o prawa autorskie, powtóre zaś jego Zaza była tylko artystką dramatyczną, Leoncavallo zaś robi z niej primadonnę, sztuka Berton miała pięć aktów i powóz w ostatnim akcie, Leoncavallo napisał tylko cztery akty i to bez powozu w ostatnim akcie, bo na drugie piętro powóz nie wjeżdża... I wiele innych zmian wprowadził Leoncavallo, któremu, jak zobaczycie, sam teatr nie wystarcza; a musi mieć teatr w teatrze... Słuchajcie, panowie i panie, wśród dreszczyków emocyi i współczucia, aż wam, zarówno biednym jak bogatym, w oku błyśnie łza" !...

Po takim prologu łatwiej możnaby poddać się „Zazie" Leoncavalla. Sentymentalny Włoch przejmie się może temi melodramatycznemi sytuacyami, może poruszy go koturnowy patos muzycznej liryki Leoncavalla; nie postawi sobie wtedy pytania czy ta muzyka była czemś koniecznem, czemś, co pomogło myśli i słowa. Dla nas jest Zaza tworem, nie należącym ani do rodzaju opery, ani dramatu muzycznego. Kalejdoskop z różnych skrawków akcyi w akcie pierwszym nie daje w żadnym momencie pola do szerokiego rozwinięcia form operowych, w dalszych zaś aktach niema takich scen, z którychby muzyka ze środka czysto zewnętrznej natury przemienić się mogła w sam rdzeń wyrazu. „Curiosum" swojego rodzaju stanowi dyalog Zazy i córeczki p. Dufresue'a, w którym primadonna stale śpiewa, a mała Toto stale mówi. Trudno o bardziej nieestetyczne, bardziej jaskrawe zestawienie jak to w tej scenie udało się zrobić Leoncavallowi. Przed taką jedną koniecznością cofnąłby się każdy kompozytor-niewerysta. Autorowi „Zazy" więcej jednak chodzi o primodonnę w roli primadonny, niż w jakieś urojone prawa estetyczne, o poczucie stylu. Doraźny efekt, robiony na gorąco, oto cel jego muzyki. — W muzyce tej jest znacznie więcej roboty niż w „Pajacach", znacznie zaś mniej od nich inwencyi. Do „Pajaców" ignął Leoncavallo całem sercem pisząc „Zazę". Unosiły go melodyjne frazy Tonia z prologu, nie mógł zagłuszyć w sobie świergotu ptaszków, których słuchała Nedda. Reminiscencye z „Pajaców" błąkają się tu ciągle, do znudzenia poprostu. Leoncavallo zakrywa to ubożenie inwencyi bogatszą fakturą, pseudopolifonia ma go za nią rehabilitować, podwójna orkiestra i chóry za sceną wśród akcyi na pierwszym planie mają, wyrobić mu tytuł może i mistrza techniki kompozytorskiej, co prawda tylko tam „ultra montes". „Zaza" jest trudna, trudniejsza, niż wszystkie opery Puccini'ego; ten wzgląd może przysparza zadowolenia Leoncavallowi, ale o sukcesie opery nie stanowi.

Środkiem ciężkości Zazy jest partya tytułowa. W pani Janinie Korolewicz-Waydowej znalazł kompozytor idealną interpretatorkę. Wielka śpiewaczka odtwarza Zazę z najwyższem poświęceniem całego swego przebogatego artyzmu. Mistrzowskiem śpiewem i mistrzowską grą pani Waydowej żyje cała opera. Krytykując twórcę musi się mieć podziw dla takiej odtwórczyni.

W obsadzie wszystkich innych partyj starano się utrzymać harmonię, stworzyć dobre tło dla bohaterki. Pani Kasprowiczowa dała znakomitą postać matki Zazy, p. Dobosz był bardzo szczęśliwym partnerem „Zazy, postać i śpiew p. Okońskiego stwarzały miłą całość. Wiele trudów pociągnęło muzyczne wystudyowanie opery. Zasługę w tym kierunku przypisać należy p. Bronisławowi Wolfsthalowi, który sprężyście i przytomnie prowadził operę. Słaby komplet orkiestry robił wysiłki, aby sprostać zadaniu obfitej instrumentacyi.

b. b.

Dział ekonomiczny.

Bojki. Przedsiębiorczy górale ruscy z Synowódzka pod Skolem dali się poznać na całej przestrzeni naszego kraju jako handlarze owoców, rugując wszędzie cząstkowy handel żydowski.

Roi się od ich budek po wszystkich głównych arteryach miasta, zakładają również sklepy z owocami, jarzyną, cukrami etc.

Wszystkie te kramy i sklepy należą do spółki złożonej z setek bojków, bez żadnej prawnej formy, na zupełnie komunistycznych zasadach. Spółka sprowadza towar dla wszystkich swych członków, gotówkę zaś otrzymaną ze sprzedaży oddają oni codziennie do wspólnej kasy, zaś rozliczenia odbywają się raz do roku i czysty zysk rozdzielony jest jednakowo wszystkim członkom bez względu na miejsce sprzedaży i poczyniony przez odnośnego członka grupy obrót kasowy.

Kardynalnym warunkiem spółki jest trzeźwość, dlatego też wszyscy członkowie spółki składają przysięgę zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu.

Uczciwość zadowolnienia się małym zarobkiem i zakupy hurtowne w wielkich masach, umożliwiają im pokonanie konkurencyi żydowskiej i wypieranie handlu żydowskiego tymi artykułami z wszystkich galicyjskich miast.

Pomimo tego, że każdy z bojków przeważną część roku spędza z dala od swej wsi rodzinnej, miasta nie demoralizują ich i nie wynaradawiają a rosnący dobrobyt staje się zachętą dla innych, podniecając przedsiębiorczość, wytwarza zdrowy typ chłopa handlarza.

Nadmienić wypada, że bojki niechętnie udzielają informacyj o swej kooperatywie lecz ta forma spółki chłopskiej i fungowanie jej powinna wzbudzić zainteresowanie i przykład u naszego ludu z zastosowaniem innych gałęzi handlu. Dowodem, że lud nasz łatwo przyswaja sobie zdolności handlowe, jest fakt, że ze wsi systematycznie wypiera żyda i to, że hasło „swój do swego" walczące z trudnościami w mieście zdobywa na wsi prawo obywatelstwa.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 20 czerwca br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 20·80 do 21·80 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·50 do 18·50, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·60 do 17·60, do siewu —.— do —.—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 19.— do 20·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 19·60 do 21·—; kukurudza 18·40 20·30; groch 24·50 do 35·—; fasola 23·50 do 51·—; soczewica 44·— do 46·—; wyka 21·— do 24·— siano zwyczajne 8·— do 8·80; koniczyna pastewna 6·20 do 7·—; słoma 4·— do 4·60; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 64·— do 70·—, holenderski 76·— do 82·—; koniczyna nasienna czerwona 100.— do 150. — biała —·— do —·—; tymotka nasienna 44·— do 54·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 6·— do 7·—; jaja kopę 3·40 do 3·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; ser —·68 do —·76. mleko zbierane za 1. —·10 do —·12, niezbierane —·20 do —·24

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono przedewszystkiem po referacie dr. Rosnera przedłużyć prowizoryczny regulamin Izby do 15 Maja 1914 r.

Następnie uchwalono ustawę o dotowaniu funduszu mieszkaniowego.

Po krótkich dalszych obradach Prezydent zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że termin następnego posiedzenia oznaczy w porozumieniu z konwentem seniorów.

Zatarg bułgarsko-serbski.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 czerwca.)

Serbia proponuje rozbrojenie.

Belgrad. (T. B.) Rząd serbski polecił wręczyć rządowi bułgarskiemu notę, w której ponawia wniosek o demobilizacyę i zaprasza rząd bułgarski na „conferencâ quatre".

Krwawe starcia graniczne.

Belgrad. (T. B.) Według urzędowego źródła serbskiego przyszło w ostatnich dniach w trzech punktach na serbsko-bułgarskiej linii demarkacyjnej do potyczek, przyczem 1 serbski podoficer został zabity, a 1 zraniony, nadto zginęło 2 żołnierzy serbskich. Straty Bułgarów są nieznane.

Odmowa Bułgaryi.

Sofia. (T. B.) W kołach poinformowanych słychać, że rząd rosyjski odpowiedział na zapytanie Bułgaryi, jakie stanowisko zajmuje Rosya w sprawie wyroku rozjemczego, że układ serbsko-bułgarski będzie spełniony, ale o tem można dopiero mówić na konferencyi czterech premierów w Petersburgu. Odpowiedź tę Bułgarya uznała za niewystarczającą i dodała, że nie może brać udziału w zjeździe 4 premierów, jak długo Serbia nie uznała układu.

O telegram carski.

Kolonia. (T. B) „Köln. Ztg" zaprzecza wiadomości paryskiego „Goulois", jakoby Niemcy wiedziały o telegramie cara do króla bułgarskiego i serbskiego i jakoby na ten telegram się zgodziły.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 czerwca.)

Nowy rektor.

Lwów. (T. B.) Rektorem uniwersytetu na rok następny został wybrany Stanisław hr. Starzeński.

Andyencya min. Długosza.

Wiedeń. (T. B.) Minister Długosz był dziś na specyalnej audyencyi u cesarza, aby podziękować za ostatnie odznaczenie.

Zajścia na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. (T. B.) Studenci niemiecko-narodowi uchwalili wczoraj wymusić zupełne zamknięcie uniwersytetu, jeżeli rektorat nie cofnie zarządzeń wyjątkowych, według których wstęp na uniwersytet jest dozwolony tylko przez małą bramę i za okazaniem karty legitymacyjnej. Studenci niemiecko-narodowi obsadzili rano wejścia na uniwersytet i uniemożliwili wstęp studentom innym na wykłady. Rektor zarządził zawieszenie wykładów i zamknięcie uniwersytetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bezpośrednim powodem zajść na uniwersytecie jest onegdaj odbyte zgromadzenie żydowskich studentów, na którem uchwalono, ze względu na ostatnie wypadki na wiedeńskim uniwersytecie, utworzenie osobnej centralnej organizacyi wszystkich żydowskich studentów.

O obrazę Koła polskiego.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Z kół Dumy donoszą: Należący do partyi pracy pos. Kerenskij, który na onegdajszem wieczornem posiedzeniu Dumy podczas obrad nad przedłożeniem o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem powiedział, że przedstawiciele narodu polskiego, którzy proszą przedstawicieli innych stronnictw o umożliwienie dyskusyi nad tem przedłożeniem, są zdrajcami swego narodu, zostanie imieniem Koła polskiego wyzwany na pojedynek przez pos. Raczkowskiego, na którego miał paść los.

Petersburg. (Tel. wł.) Sprawa zadośćuczynienia, którego posłowie polscy w Dumie zażądali od posła Kierenskiego (trudowika) za obelżywe słowa, rzucone z trybuny parlamentarnej, nie posunęła się dotychczas naprzód.

W imieniu Koła postawiono Kierenskiemu kategoryczne żądanie publicznego odwołania w Dumie obelgi. Proponowane przez Kierenskiego odpowiednie oświadczenie uznano za niewystarczające. Jeżeli sprawy nie uda się załatwić na drodze polubownej, to najprawdopodobniej przyjdzie do pojedynku.

Straszny czyn szaleńca.

Brema. (T. B.) Niejaki Schmidt wpadł do tutejszej szkoły katolickiej i dał cały szereg strzałów do dzieci i nauczycieli. Czworo dzieci zginęło.

Brema. (T. B.) Według dalszych dochodzeń policyjnych Schmidt, który popełnił wczoraj straszny czyn w szkole dziewcząt, jest synem pastora ewangelickiego i całe jego życie wskazuje, że jest to indywiduum podupadłe. Lekarze orzekli, że jest on chorym umysłowo i oddano go do zakładu dla obłąkanych. Podczas aresztowania Schmidta urzędnicy policyjni musieli przy użyciu broni uwolnić go z rąk tłumu, który rzucił się na niego. Schmidt miał przy sobie 10 naładowanych browningów i zranił ogółem 21 osób.

Linia telefoniczna Kraków-Wiedeń znowu jest dzisiaj zerwana, wobec czego nie otrzymaliśmy popołudniu depesz.

Z ostatniej chwili.

Sprostowanie. Komitet obywatelski prosi nas o sprostowanie dwóch nazwisk, podpisanych na afiszu, popierającym kandydatury niezawisłe. Oto prof. dr. Łazarski ma imię Józefa, a nie, jak na afiszu podano, Stanisława; zaś panu Wejdzie, który podpisał się na odezwie bez podania swego imienia i tytułu, Komitet dodał w pośpiechu fałszywe imię Stanisława i fałszywy tytuł urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Urzędnicy a wybory. Komitet obywatelski zwraca uwagę P. T. Urzędników, pełniących służbę w Krakowie, a mieszkających poza obrębem Starego Krakowa, że nie są zamieszczeni na liście wyborców, mimo to, że służy im prawo wyboru w miejscu urzędowania, a przynależnymi do Krakowa są już tem samem, że tu służbę pełnią.

W dniu dzisiejszym prezydyum Komitetu obywatelskiego wręczyło w tej sprawie namiestnikowi obszerny memoryał, nadto zaś zwraca niniejszem uwagę P. T. Urzędników, aby bezzwłocznie wnieśli reklamacye, które sporządza na życzenie biuro Komitetu obywatelskiego, urzędujące w hotelu krakowskim.

Deputacya Komitetu obywatelskiego, popierającego kandydatury dra prof. Bujaka, Strońskiego, Piwockiego i Drobniaka, zjawiła się dzisiaj u p. namiestnika Korytowskiego i prosiła go o interwencyę w dwóch sprawach. Domagała się mianowicie, by urzędnicy mieszkający poza starym Krakowem, np. na Salwatorze, mieli w myśl ustawy prawo głosu w Krakowie, gdzie urzędują, a nadto żądała, by do komisyj wyborczych powołano także przedstawicieli Komitetu obywatelskiego. — J. E. Korytowski przyrzekł przedstawić te życzenia prezydyum miejskiemu; dodał, że podobne zarządzenia wydał już we Lwowie.

Kandydatura p. Mrozowickiego. Wyborcy powiatów wielickiego i podgórskiego zwracają nam uwagę, że dotąd nie zgłoszono w okręgu tym kandydata antiblokowego. Wielkie szanse miałaby w tym powiecie kandydatura p. Adama Mrozowickiego z Korabnik pod Skawiną. P. Mrozowicki jest znanym w powiecie z działalności i pracy w tamtejszych kooperatywach, kasach Raiffeisena i spółkach rolniczych. P. Mrozowicki kandydowałby na program chrześcijańsko-ludowy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. X. Arcybiskup Onufry Hryniewiecki ze Lwowa, Hr. Karolina Lanckorońska z Rozdoła, Hrabianka Wiktorya Redern z Görlsdorf, Prof. Barbara Adzianowa z Kijowa, Dr Jerzy Geleischwily z Ekaterynosławia (Rosya), Prof. Włodzimierz Peretz z Kijowa, Stanisław Herniczek z Prendosiua (Radomskie), Janina Grossmanowa z Wiednia, Ferdynand Stroński ze Lwowa, Michał Kolbuszowski z Kołomyi, Edmund Nowicki z Petersburga, Michalina Straszewska z Kańczugi, Edward Piątkowski ze Lwowa, Artur Kubie ze Lwowa, Włodzimierzowie Uziembłowie z Litwy, Dr Kazimierz Budzyński z Jaworzna, Karolina Wasowa z Rzeszowa, Mieczysławowie Zakrzewscy z Ciaźnia, Karol Horak z Pragi, Stanisław Łukaczyński z Jasła, Karol Lisowski z Kijowa, Ksawery Gruźiński z Warszawy, Artur Kolbe z Drezna, Marya Chrucka ze Lwowa, Alfons Kassel z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Polska szkoła nauk politycznych.

W tych dniach skończył się pierwszy dwuletni kurs studyów, w powstałej przy uniwersytecie krakowskim w roku 1911 — polskiej szkole nauk politycznych. Szkoła ta zorganizowana na wzór paryskiej „Ecole des sciens politiques“, założona została przy poparciu Sejmu krajowego i rządu, przez grono profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej oraz wybitnych obywateli w celu dania możności naszej młodzieży gruntownego przygotowania się do pracy społecznej. O potrzebie podobnej uczelni świadczył znaczny corocznie odsetek polskiej młodzieży, wyjeżdżającej za granicę po wiedzę polityczną do szkół i wszechnic francuskich i belgijskich—a przedewszystkiem życie t. j. coraz bardziej ujawniająca się u nas konieczność wykształcenia obywatelskiego. Wynikiem dotychczasowego stanu rzeczy było, że w obcych szkołach uczniowie polscy obok nauk politycznych uczyć się musieli niepotrzebnych im, a ściśle lokalnych dziedzin i wiadomości z pominięciem najważniejszych, bo naszych narodowych. Ludzie pracujący i chcący pracować społecznie w naszym kraju potrzebną im wiedzą polityczną, zdobywać musieli samodzielnie, z trudem i przypadkowo stąd tak mała liczba przygotowanych gruntownie działaczy a prawie zupełny brak uświadomionych politycznie obywateli. O smutnych konsekwencyach tego nie ma potrzeby się rozwodzić widocznie to jest i aż nazbyt jaskrawe zwłaszcza w dzielnicach, pozbawionych niezbędnych swobód do wytworzenia się normalnego życia polityczno-narodowego a tembardziej zasadniczego nauczenia czegośkolwiek w tym kierunku.

Szkoła traktuje naukowo nasze najważniejsze problemy polityczno-społeczne w oświetleniu historycznem, ich fazy i rozwój w ciągu ubiegłego stulecia w porównaniu ze stosunkami państw, z któremi interesy nasze są ściśle złączone, tj. Austryi, Niemiec i Rosyi.

Zadania swoje określa szkoła na dostarczaniu swym uczniom wiadomości, składających się na wyższe wykształcenie obywatelskie, za pomocą wykładów o poziomie uniwersyteckim z dziedziny geografii, historyi, prawa politycznego i administracyjnego, polityki ekonomicznej, statystyki i skarbowości, z szczególnem uwzględnieniem w trzech zaborach stosunków polskich. Nadto usiłowaniem jej jest zachęcenie słuchaczów do dalszych samodzielnych teoretycznych i praktycznych badań, które na podstawie przyswojonych sobie w szkole ogólnych wiadomości i wskazówek wybitnych specyalistów, prowadzić mogą po wyjściu ze szkoły.

Taka szkoła powstać mogła tylko przy największem i najswobodniejszem ognisku nauki polskiej, tj. w Krakowie, i tu ją też otworzono, powołując na poszczególne katedry obok wybitnych profesorów uniw. Jagiellońskiego poważniejszych znawców i badaczy stosunków ze wszystkich dzielnic Polski.

Program wykładów szkoły, jak to widać poniżej, ujęty jest w całokształt kursu dwuletniego po wysłuchaniu którego i uzupełnieniu wskazaną przez wykładających lekturę słuchacze muszą zdawać egzamin dla otrzymania dyplomu. Oto niektóre szczegóły informacyjne:

W ostatnim roku szkolnym (1912/13) szkoła liczyła 28 słuchaczy. Z tego 14 z Królestwa, 7 z Litwy i Rusi, 3 z Galicyi, 3 z Poznańskiego i 1 z Prus zachodnich.

Naczelne kierownictwo szkoły należy do głównego zarządu Towarzystwa polsk. szk. nauk pol., w skład którego wchodzą: prof. dr Michał Rostworowski, jako przewodniczący, pos. prof. dr. Wład. Leop. Jaworski, jako zastępca; prof. dr Włodzimierz Czerkawski, prof. dr Stanisław Kutrzeba. poseł dr Stanisław Starowieyski i prof. dr Bolesław Ulanowski, jako członkowie; dr Bohdan Winiarski, jako sekretarz Towarzystwa.

Dyrekcya studyów powierzona jest prof. dr Michałowi Rostworowskiemu.

Program wykładów w roku szkolnym 1913/14 obejmuje następujące przedmioty: 1) geografia ekonomiczna ziem polskich (Sawicki); 2) ustrój państwowy Polski za Stanisława Augusta (Kutrzeba); 3) rozwój gospodarczy na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX. stulecia (Czerkawski); 4) rozwój pruskiej polityki ekonomicznej w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich (Zimmermann); 5) ustrój polityczny austryacki (Rostworowski); 5) wzrost konstytucyonalizmu angielskiego (Rostworowski); 7) ustrój polityczny rosyjski (Winiarski); 8(ustój administracyjny austryacki (Wróblewski); 9) ustrój administracyjny niemiecki i pruski (Kolszewski); 10) szkolnictwo ludowe i średnie (Sołtysik); 11) Wychodźtwo (Rybarski); 12) polityka społeczna (Czerkawski); 13) polityka ludnościowa i administracya osobowa (Kumaniecki); 14) polityka agrarna (Krzyżanowski; 15) zasady skarbowości austryackiej (Rybarski); 16) statystyka ziem polskich (ludność Czerkawski); 17) asocyacya i kooperacya jako środki polskiej polityki ekonomicznej (Czerkawski); 18) wielkomiejska polityka ekonomiczna i społeczna (Strassburger); 19) stosunki społeczne i ekonomiczne na Litwie i Rusi (dr J. Bartoszewicz).

Wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych od 5-tej do 7-mej, ażeby umożliwić uczniom czy to uczęszczanie w godzinach rannych do innego zakładu naukowego czy też pracą samoistną w bibliotekach publicznych. Wykłady trwają od 4 listopada do 23 czerwca.

Dla przyjęcia do szkoły słuchaczów lub słuchaczek wymagane jest świadectwo ukończenia szkoły średniej lub w braku tegoż wykazanie niezbędnej dojrzałości umysłowej do słuchania z korzyścią wykładów i brania udziału w pracach seminaryjnych. Opłata roczna wynosi 200 kor. (80 rubli).

Zapis rozpoczyna się dnia 15 października i trwa do końca tegoż miesiąca — w dyrekcyi szkoły (Kraków, Studencka 8).

St. Nowiński.

Moniści.

O niebezpieczeństwie monizmu ostrzegali biskupi katoliccy, jak kardynał Fischer z Kolonii, arcybiskup von Stein z Monachium, biskup von Heule z Ratysbony; podobnież kardynał Nagl ostrzegał przed propagandą wolnej myśli. Niebezpieczeństwo to zagraża katolikom, zwłaszcza w wielkich miastach i okręgach przemysłowych. — Wprawdzie na kongresie w Hamburgu naliczono zaledwie 4660 monistów zorganizowanych i jeszcze liczba ta była nieco przesadzoną; słusznem jednak jest brać pod uwagę nietylko samą organizacyę monistyczną, lecz także i środowisko, z którego organizacya ta się rekrutuje.

Prorokiem i patryarchą monizmu jest — jak wiadomo — prof. Häckl z Jeny. Wydał on książkę agitacyjną p. t. „Die Welträtsel“ (Zagadka świata). Książka ta w okresie 1899 do 1903 r. miała aż 8 wydań po 16 tysięcy egzemplarzy każde. Wiele z tych egzemplarzy znajduje się w bibliotekach publicznych. Obok wydania głównego, dzieło to ma jeszcze wydanie ludowe, tańsze, którego w r. 1911 rozeszło się już 200.000 egzemplarzy. Także w Anglii nieszczęsna ta książka miała odbyt bardzo szeroki. Trudno wprost należycie ocenić niebezpieczeństwo tej lektury. Przywódca partyi socyalistycznej, Bebel, nazwał ową książkę Ewangelią robotnika. Istotnie rozpowszechnia się ona z przerażającą szybkością wśród sfer ludowych, podległych wpływowi socyalizmu. Nie należy zapominać, że partya socyalistyczna w Niemczech otrzymała przy ostatnich wyborach do parlamentu przeszło 4 mil. głosów. Jakkolwiek organizacye socyalistyczne stanowią w tej liczbie zaledwie trzecią część, niemniej jednak i pozostali niesocyaliści są ofiarą propagandy monistycznej.

Wielu uczonych, nawet ateuszów, wyraża się o książce Häckla z pogardą. Paulsen, filozof-panteista, pisał już w roku 1901: „Czytając to dzieło, rumieniłem się ze wstydu, że kultura i filozofia naszych czasów stoi tak nisko“. Chamberlain powiedział: „Książka Häckla jest najgorszego rodzaju mitologią“. Protestant Reineke nazywa ją „ględzeniem“. E. v. Hartmann zarzuca jej niepewność twierdzeń i mieszaninę prawdy z mrzonkami. Psycholog Wund z Lipska dowodzi, że, czytając ją, ma się wrażenie, jak gdyby sztuka logicznego myślenia nie istniała. Te i tym podobne oceny dzieła nie wywierają jednak żadnego wpływu. Propaganda monizmu szerzy się wciąż. W ciągu kilku dni trwania kongresu hamburskiego zebrano na nią 27.000 mk.

Propaganda nie oszczędza nawet uczniów szkół początkowych.

Szczególnem powodzeniem cieszy się apostoł monizmu, Dr Horneffer. Podczas jego konferencyi sala jest częstokroć przepełniona młodzieżą. W razie potrzeby potrafi on mówić o Bogu (czytaj: naturze), aby pozyskać sobie zwolenników. Z wierzącym protestantyzmem walczy nieraz ze zdumiewającą logiką. Tak np. pewnemu akatolickiemu obrońcy osobowości Boga odpowiedział: „Pan nie możesz uznawać istnienia Boga, gdyż w takim razie musiałbyś uznać wszystko. Od istnienia Boga do nieomylności Papieża nie jest tak daleko, jak pan sądzisz“.

Wiele pism liberalnych i neutralnych w Niemczech świadczy mniej więcej cenne usługi monistycznemu ateizmowi. Dodajmy do tego mnóstwo organizacyj, sprzyjających monizmowi, jak np. stowarzyszenie nauczycieli w Hamburgu, Saksonii i wiele innych; wpływ racyonalizmu protestanckiego; międzywyznaniowość, która przysposabia umysły, by uznawały za religię także entuzyazm dla nauki lub natury; ruch reformistyczny i modernistyczny, który wywiera wpływ nawet na tych, co do niego nie należą; niezadowolenie ze wszystkiego, co robi Kościół etc. — a zrozumiemy z łatwością, że monizm, jakkolwiek tak gruby i tak brutalny, znajduje pole dobrze uprawne dla swego posiewu.

B. M.

Wystawa prac szkolnych seminaryum nauczycielskiego Św. Rodziny.

Interesującym przykładem pracy, z uwzględnieniem najnowszych racyonalnych kierunków jest wystawa rysunków i robót kobiecych uczenic prywatnego seminaryum żeńskiego Św. Rodziny, przy ul. Pędzichów, 13, — dziś w sobotę otwarta.

W jednej z dużych sal własnego budynku, porozwieszano na ścianach i ułożono na stołach rysunki i roboty ręczne.

Zastanawiająca jest ich ilość i rozmaitość. Rysunki, zestawione kursami i według treści, dają przegląd toku nauki i przykładu w użytkowaniu różnych technik rysunkowych, przeważnie dobrze zastosowanych do treści rysunku. Dla oddania barwnego modelu używano kolorowych kredek pastelki i farb wodnych do szkiców ołówka, do ćwiczeń w cieniowaniu węgla i ołówka, do rysunków ornamentalnych farb wodnych, tuszu, pióra i wycinanek. Wynik jest przeważnie bardzo dobry, bo osiągnięty celowością nauki.

Uczenice w nauce rysunków przerabiają znany im już materyał naukowy ze szkół wydziałowych, lecz szczegółowo i w szerszym zakresie. Uczą się więc: praw zasadniczych w nauce o formach, stylizowanie o proporcyach, perspektywie i cieniowaniu, o barwach, walorach barw i cieniów itd. Najważniejszą jednak częścią tych ćwiczeń, wpadającą wybitnie w oczy jest ornament i ozdobienie. Te rysunki tem więcej zajmują widza, że są zastosowane prawie wyłącznie do robót kobiecych. W szkole żeńskiej jest to kierunek rysunków ornamentalnych jedynie racyonalny. Nauka rysunków odręcznych w szkołach średnich nie ma na celu wykształcania artystów, ale powinna pouczyć o pięknie, wyrobić smak, samodzielność i niezawisłość myśli, i zachęcić do prac sztuki stosowanej. W innych zakładach szkół średnich przygotowują rysunki do wykonania prac technicznych, albo są wiedzą pomocniczą przy różnych zawodach.

Pierwszy kurs zaczyna poznaniem i zużytkowaniem form geometrycznych w ozdobie, stylizacyą liści i kwiatów odpowiednich do celu. Na drugim kursie widzimy już kompozycye ornamentalne, własnego układu, tj. wypełnianie kątów, koła, kwadratu i t. d. Trzeci kurs wystawił kompozycye ornamentalne, zastosowane do robót kobiecych i nadające się wprost użytku. Wstawki do koszul, bluzek, hafty, kołnierzyki, przodki do koszul i inne ozdoby haftu białego i barwnego w wielkiej rozmaitości i dobre tak w rysunku jak w układzie wypełniają ściany i stoły. Trzeci i czwarty kurs daje kompozycye dla rozmaitych technik piękne i bardzo pracowite. Nowością w tym dziale jest wprowadzenie do prac szkolnych motywów ludowych, które zużyto z dobrym skutkiem i z umiarkowaniem. Podnoszę to, bo w tym wypadku blizkiem jest niebezpieczeństwo kopiowania wzorów, a tem samem powtarzania błędów, typowych dla robót ludowych.

Nieodłączną część wystawy rysunków stanowi tamże urządzona wystawa prac kobiecych tego zakładu. Znajdujemy tu znów logicznie przeprowadzony system nauki nowoczesnej. Roboty ozdobne są wynikiem nauki rysunków i przeważnie robione na podstawie wzorów własnej kompozycyi.

Na długich stołach, tuż pod rysunkami rozłożono prace kursów.

Kurs pierwszy wystawił ćwiczenia ściegiem tuneskim i tym ściegiem wykonano wyroby włóczkowe; dalej idą roboty szydełkowe, koronki, wstawki zastosowane do bielizny kościelnej i domowej, kroje koszulek dziecięcych i krój fartuszków.

Na kursie drugim zapełniają stoły i ściany roboty mereszkowe (cerki), kroje koszul kobiecych, z uwzględnieniem form ludowych, haft biały, richelieu, wyszywanie na tiulu, wykonywanie szyjek, kołnierzy i przodków do koszul, kaftaników, wszystko zdobione według własnego smaku i układu, dalej cerowanie bielizny i pończoch. Roboty trzeciego kursu, to hafty siatkowe, krój i szycie na maszynach i bielizny damskiej, zdobionej monogramami i haftami własnego pomysłu, robota bluzek i spodnic, a także trochę robót, metodycznych dla klas pospolitych.

Czwartego kursu roboty są bogatsze i ozdobniejsze.

Wprowadzenie wzorów ludowych do nauki rysunków odręcznych i do robót jest pomysłem szczęśliwym. Nasze muzea i zbiory prywatne dają przykłady, jak pięknemi i pełnemi fantazyi są roboty naszego ludu, jak wyraźny jest ich charakter słowiański, względnie polski. Te właściwości i wysokie zalety robót ludu powinny poznać dobrze nasze pracownice, a poznanie to wpłynie niewątpliwie dodatnio na oryginalność i charakter robót kobiecych.

Z pełnem więc uznaniem notujemy usiłowanie w tym kierunku w seminaryum.

Wystawa trwać będzie przez niedzielę, poniedziałek i wtorek.

K.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Wystawa koń w malarstwie i rzeźbie polskiej“. Dzisiaj o godzinie 12 nastąpiło otwarcie wystawy. Osobnych zaproszeń Towarzystwo nie rozesłało. W dniach: 23, 24 i 25 bm. dochody ze wstępów przeznaczone są na rzecz Zakładu Józefitów, założonego przez Piotra Michałowskiego, którego dzieła zajęły największą przestrzeń, w niewidzianej dotąd ilości i prawie nieznanych okazów i dlatego stanowią one największą siłę atrakcyjną powyższej wystawy. W czasie trwania wyścigów konnych wystawa otwartą będzie od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Dr. Kazimierz Krotoski. Opowiadania z dziejów monarchii austryacko-węgierskiej w związku z historyą powszechną dla klasy III szkół średnich. Wydanie drugie, Kraków 1913.

Już pierwsze wydanie tego podręcznika znalazło przed 2 laty przychylną recenzyę najbardziej fachowych krytyków. Autor uwzględnił w nowem wydaniu nie tylko wszystkie słuszne uwagi naukowej krytyki, ale równie cenne uwagi kilkudziesięciu nauczycieli, którzy prowadzili naukę na podstawie tego podręcznika. Nowe wydanie jest zatem dziełem wspólnem najbardziej kompetentnych rzeczoznawców. Wzorem najlepszych podręczników zagranicznych czy niemieckich, czy szwedzkich, czy norweskich, szwajcarskich, francuskich lub angielskich, podręcznik niniejszy nie zawiera feiletonowych dykteryek dla zabawienia młodzieży, lecz głęboko obmyślany zrąb najważniejszych faktów dziejowych we formie nader przystępnej dla kształcenia młodzieży. Główną zaletą podręcznika jest duch nawskróś polski i zasada chrześcijańska, przenikająca go na każdej karcie. Autor pierwszy wprowadził u nas obrazki ze źródeł dziejowych głównie z polskich. Wytworne illustracye katedry krakowskiej, płockiej, warszawskiej grobów Mieszka I Chrobrego, dzieł Wita Stwosza, portrety współczesne królów polskich, mapki historyczne, rozróżnianie drukiem odmiennym faktów ważnych i najważniejszych sprawiają, że podręcznik niniejszy nie ustępuje w niczem najlepszym podręcznikom europejskim, a pod niejednym względem je przewyższa.

„Lilie“ Morstina. W warszawskim „Kuryerze porannym“ znajdujemy następującą notatkę:

Świetne powodzenie „Lilij“ Ludwika Hieronima Morstina na scenie Teatru polskiego w Warszawie odbija się żywem echem w Krakowie, gdzie młody poeta, a zarazem redaktor „Musaeionu“, święcił pierwsze swoje teatralne i poetyckie tryumfy. W dniu premiery „Lilij“ w Warszawie grono krakowskich przyjaciół literackich poety nadesłało mu następujący dowcipny, wierszowany telegram ułożony w rytmie i tonie poematu:

> Morsztynku nasz kochany
> Jesteśmy z tobą w chwili
> Kiedyś na Warszawiany
> Poszedł z naręczem „Lilij“.
> Niechajże w drogę szczytną
> Wiedzie cię twa poema;
> Niech lilie laurem kwitną
> Niech rośnie ci tantyema —
> Niech rośnie tak wysoko,
> Jak Pan leży głęboko.

Życzeniu temu staje się istotnie zadosyć, bo dramat o „Liliach“ niewątpliwie będzie się liczył do najbardziej zdecydowanych sukcesów nietylko literackich, ale i kasowych w dziejach pierwszego roku nowej warszawskiej sceny.

„Tygodnika rolniczego“ organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 25 i zawiera następujące ilustrowane artykuły: O dojeniu krów, przez Józ. Jana Neumana. — Spółki rolniczo-handlowe, przez Wiktora Tabeau. — Rolniczy bazar spożywczy, przez Zofię Skąpską. — Wystawa rolnicza w Strassburgu, przez Mieczysława Kwaśniewskiego. — Z praktyki gospodarskiej i inne.

Przewodnik krakowski.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codzienie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

JACK I JANA.

Pozostawili daleko za sobą wygodny, jasno oświetlony hotel, obszerny elegancki hall, w którym stare, ekscentryczne Angielki cierpliwie stawiały pasyans, gwarny music-room, gdzie dwóch Holendrów niemiłosiernie waliło w fortepian na cztery ręce, uciekli oboje i wtedy dopiero odetchnęli pełną piersią.

Majowy wieczór, jak często zdarza się w Szwajcaryi, odznaczał się chłodem przejmującym. Kilka bladych gwiazd mrugało nieśmiało na szaro-opalowym stropie nieba. Jack i Jana szybko, jakby ich coś gnało, bez słowa pięli się pod górę; chwilami, gdy przejście stawało się trudniejsze, Jack milcząc wyciągał rękę do swej towarzyszki, rękę nie bardzo dużą, ale opaloną, muskularną i mocną, chwilę oparci o siebie maszerowali zgodnie razem, potem puszczali się znowu i biegli samopas każdy w swoją stronę.

Jana wyrywała naprzód, smukła, gibka, młoda., wśród ciemnych krzewów cierni migał jej błękitny, włóczkowy kaftanik.

— Jack!

— Jana!

— Uf! Poco ludzie wynaleźli hotele — Jack?

— Aby Szwajcarya mogła istnieć.

— I żeby ziomkowie Jacka mieli gdzie włóczyć swój spleen. Tak?

— A młode, egzaltowane Polki swoją bezczynność. Tak?

— Podły Jack!

— Brzydka Jana!

Kręgiem z poza lekkiej mgły patrzyły na ich bujną, rozkwitłą młodość, obdrapane, prastare, miejscami plamami śniegu pokryte Alpy: La Cray, Rubly, Gummfluh. Nieforemny, anemiczny księżyc wyjrzał nagle z za szarego zwoju chmur i irocznie czekał jak to będzie... Lekki wiatr od czasu do czasu przynosił z sobą upajającą falę zapachów... To świeżo rozkwitłe narcyze pachniały z pól. A opodal pienił się wartki potok górski, pienił się, burzył, śpiewał swą ogromną, prawieczną pieśń o niespętanej, buntowniczej mocy o potędze natury, o potędze żywiołu.

W dole zaś leżało cicho, potulne, nierównomiernie rozsypane, małe, zapadłe szwajcarskie miasteczko, dawało ono znać o sobie szeregiem, rzadkich, bladych światełek i wielkim, znienawidzonym przez Janę hotelem, puszącym się zdala jaskrawą chorągiewką i najwyższym położeniem.

— Pobiegniemy do tej skały, dobrze? — kto prędzej.. raz, dwa, trzy... Zaśmiała się jasnym, dziecinnym śmiechem, a echo odpowiedziało jej głęboko, tajemniczo, a ciszej nieco: ha, ha...

Zaczął się szalony wyścig; młody Anglik dobiegł pierwszy.

Ha, ha, Jack!.. To nie po rycersku, o! jak mi serce bije — śmiała się urywanie, zdyszana, rozbawiona, z falującą piersią, z rozchylonemi wargami...

— Prawda — potwierdził poważnie Jack, bije za głośno — to było waryackie i zupełnie niepotrzebne.

Zbliżył się do niej bardzo blisko, jakby nadsłuchując rytmu jej serca i spojrzał jej głęboko w oczy, poczem oboje usiedli na kamieniach.

Jack wyciągnął wygodnie nogi obute w żółte amerykany przed siebie i zapalił fajeczkę..

A Jana patrzyła z ciepłą życzliwością na mocne, bardzo szerokie ramiona swojego sąsiada, na zielone nieodgadnione jego oczy, na lekki obłoczek dymu, unoszący się nad jego twarzą i czuła, że jest jej dobrze, trochę bezmyślnie, ale bardzo dobrze.

Uśmiechnęła się nagle do siebie...

— Chciałabym po raz ostatni przed Jacka wyjazdem zobaczyć jego śliczną, zieloną jaszczurkę, zgoda?

Jack odłożył fajeczkę, flegmatycznie rozpiął mankiet, pociągnął rękaw powyżej łokcia i ukazał ramię Janie.

Na śniadej, brunatnej prawie, żelaznymi muskułami nabrzmiałej skórze młodego marynarza widniał misternie wytatuowany zielony potworek, rodzaj jaszczurki, rodzaj skręconej salamandry, małe arcydzieło wschodniego kunsztu, pamiątka jego pierwszego w Chinach pobytu.

— Śliczna! — zachwyciła się dziecinnie Jana — a potem dodała nawpół bojaźliwie, nawpół kokieteryjnie:

— Czy można dotknąć?

— Jack uśmiechnął się i potakująco kiwnął głową.

Szybko, jak dziewczynka, która boi się śmiertelnie, lecz którą pali ciekawość, dotknęła Jana delikatnym, nieco drżącym palcem wschodniego potworka.

— Czy to boli? — zapytała bojaźliwie po chwili.

— Głuptas Jana! — zaśmiał się Jack.

Jana spuściła głowę zawstydzona, lecz niedługo zaczęła na nowo z drgającemi z tłumionego śmiechu wargami.

— Żeby ta cudna jaszczurka nie była na czyjemś wstrętnem ramieniu, tobym...

— Tobym co? — zapytał obojętnie Jack.

— Tobym ją pocałowała...

Dwudziestopięcioletni Anglik siedział wyprostowany; jego szerokie, proste bary czerniały w mroku jakieś imponujące siłą, mocne. Zielone, przejrzyste jak morze, opatrzone śmiesznie długą rzęsą oczy były teraz lekko zmrużone i z zagadkowym wyrazem patrzyły w śliczną dziewczynę, pochyloną ku jego ramieniu... Ale Anglik nie drgnął...

Jana odrzuciła w tył głowę.

Nie śmiała się już teraz, była trochę blada, nie uśmiechnęła się nawet, gdy po pewnym czasie zapytała:

— Więc naprawdę Jack wyjeżdża jutro?

— Naprawdę.

— A za tydzień w drogę do Indyj?

— Za tydzień...

— Jack?

— Co?

— Czy Jack tam daleko pomyśli kiedy o małej, „sentymentalnej“ Polce?

— O tak!...

— A co Jack wogóle myśli o Polkach — pewno nic mądrego.

— Przeciwnie, coś bardzo mądrego.

— Jana chce wiedzieć?

— Polki Jano są jak śliczne, lekkie motyle, na żadnym kwiecie długo nie przysiądą, każdego miodu zakosztować pragną, Polki są „dainty and fickle“ i...

— O! brzydki Jack! — przerwała po swojemu Jana — nie rozumie nas wcale, nie zrozumie nas nigdy.

— Może — odrzekł poważnie i spokojnie Jack — przyznaję, nie rozumiem.

Powstali oboje z kamienia.

— Chłodno. Trzeba do domu — zaproponowała trochę nerwowo Jana.

Poczęli teraz schodzić bardzo szybko w dół stromej, wąskiej, kamiennej ścieżki.

Anemiczny, blady księżyc skrył się, jakby rozczarowany za szarą kotarą z chmur, on również z tego wieczoru nic a nic nie zrozumiał.

A Jana i Jack zamilkli teraz zupełnie i odbiegli już o sto mil od siebie.

Jack myślał o „Gloryi“, który na niego czeka w Port-Said, o oceanie zwodnym i olbrzymim, o całem Nieznanem i Niewiadomem, co czyhać będzie na niego wszędzie, wśród lądów i morza, a co go pociąga, jak Przyszłość, kusi jak Siła, a wabi jak Młodość i Życie samo.

A Jana? Jana wspomniała jeden śmieszny majowy wieczór, kiedy tak samo, jak dziś postępowała obok młodego mężczyzny, który był jak Jack zręczny i silny, choć nie był Anglikiem, który miał jak Jack mocne, śniade, ramiona, ale nietatuowane i jak Jack zielone, śmiesznie długą rzęsą ocienione oczy, choć nie nazywał się Jack.

I myślała Jana, że wtedy tak samo, jak dziś patrzał na nich blady, majowy księżyc, parę smutnych gwiazd i góry kołem, ale góry nazywały się inaczej, były gdzieindziej i były jej bliższe...

I przypomniała sobie Jana jeszcze, że w pewnej chwili mężczyzna ów, tak jak Jack, odbiegł od niej o sto mil daleko, choć nie wybierał się jak Jack do Indyi.

Rozpamiętując to wszystko Jana, uśmiechnęła się znowu, tym razem smutnym i nieco znużonym uśmieszkiem...

Chateau-D'Oex 1912.

Kaema.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“
W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON Nr. 190 b. TELEFON Nr. 190 b.

Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio.

LINIA

HAMBURG - AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędn. parowcami

Hamburg-Nowy York
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkow. Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamb.-Wenezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indie zac.	

Autwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swych nowjor. parowcach

cztery klasy przewozowe

I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżnących w kajutach, i także dla wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Kärntnerstr., albo do jej agentur we Lwowie Gródecka 95, Czerniowce Herrengas. 16.



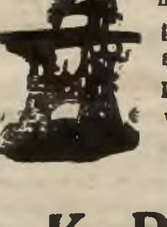
Wielokrotnie naśladowany, nigdy nie osiągnięty, pomaga Zacherlin rzeczywiście zadziwiająco na każdą **plagę** owadów.
Niesprzedaje się nigdy w tutkach tylko we flaszkach w sklepach gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina. 520 8 8



Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schlee, — Bochnia: Jan Michnik, J. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Droguerya „Sanitas", — w Brzozowie: A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick. — w Chrzanowie: M. Wasserberger, — w Czortkowie: L. Noss, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M. Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S. Zellner, — w Mielcu: F. Brandmann, — w Mosciskach: Moses Kampf, — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A. Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Auerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H. M. Vogel, — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Juliusz Cukier. 415 14 8

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych, Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Kąpiele Kudowa

Ob. Wrocław. — 400 m. ponad poziom morza.
Sezon letni: od 15 kwietnia do listopada. Sezon zimowy: Styczeń, Luty, Marzec.

Najstarsze **kąpiele lecznicze w Niemczech** dla chorych sercowo

Naturalne kąpiele **mułowe.** Źródło żelazisto-arszenikowe w chorobach serca, anemii, nerwowych chorob. kobiecych. Frekfencya 15904. Wydan. kąpieli: 144170. 18 lekarzy. — „Hotel kąpielowy Fürstenhof". Hotel I-rzędny i 120 hoteli i domów mieszkalnych. 561 5 5

Wysyłka wód przez cały rok. — Prospekt bezpłatnie przez wszystkie biura podróży i przez Dyrekcyę kąpielową.

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACHGASSE 29

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przesyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10

Prawdziwe bernońskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	
	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos".** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol",** umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos"** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.
Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos" i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Żętyca owcza

dla piersiowo chorych

Serki owcze

do nabycia w zakładzie

„LAKTOL"

ul. Karmelicka 15. 682 10 5

MEBLE

2 garnitury mebli dobrych, szafy na książki mahoniowe jedna 3½ metr szeroka, stoły różne, stołki, lustra z konzolami i bez, serwantka, kredens większy, szafa z lustrem, nocne szafki, kasy ogniotrwałe maszyny do szycia i krawieckie, obrazy olejne i dekoracyjne, komoda dobra i różne przedmioty zpowodu zwinięcia handlu zupełnie wyprzedaje tanio, wszystko używane lecz dobre. Kraków, ul. Gołębia l. 10. sklep chrześcijański. 735 10 9

Masło deserowe

wysyła w 5 kg. paczkach za pobraniem po **K. 16.** 833 3 2

Zarząd Dóbr Kolbuszowa.

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

FILIA W KRAKOWIE

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny:	Kapitał rezerwowy:
K. 20,000.000·—	K. 11,000.000·—

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE
ODDZIAŁ WKŁADEK GOTOWKOWYCH
ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 11
ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1
SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze
DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA i DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.

SANATOR

ul. Grodzka l. 60

wykonuje **desinfekcyę** po chorobach zakaźnych.

Tępi owady

sposobem nader skutecznym. Czyści okna, wystawy sklepowe, portale, froteruje posadzkę oraz wykonuje wszelkie roboty w zakres porządku domowego wchodzące. Zamówienia przyjmuje się na prowincye. 769 6 6

Zakłady eternitowe

Ludwika Hatschka w Vöcklabruck

Patent austr. 5970. Wyrób krajowy.

Baczność!

Ostrzega się przed licbemi naśladownictwami. Prawdziwy "Eternit" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną

ETERNIT

Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit" jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.
Łupek patentowy asbestowy.

„ETERNIT"

jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałem.** Lekkie, nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferycznej nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d. 372 10 5

Generalne zastępstwe Ludwik Hatschek **Kraków, Wrzesinska 11.**

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.



Zupy mleczne, papki, chleb, kakes, owoce i mleko

są to potrawy, które bardzo korzystnie wpływają na silny rozwój delikatnych dzieci. Mięso i mięsne potrawy nie mają dla organizmu dziecięcego tej wartości, jak się nieraz sądzi.
Dawajcie dzieciom Puddingi. sporządzone z proszku puddingowego **Dra Oetkera** à 12 h. z mlekiem i cukrem, z sokiem owocowym albo owocami, następnie ciasto i leguminy z proszkiem do pieczenia **Dra Oetkera** a będziecie zdziwieni pomyślnymi rezultatami. Dra Oetkera preparaty są wszędzie do nabycia wraz z receptami. Przepisy wysyła także wprost gratis i opłatnie.

Dr A. Oetker, Baden-Wiedeń.

Proszę zwracać uwagę na prawdziwość fabrykatu Dra Oetkera

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIĆ SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych"

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:

Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Ławity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska. Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobieniu polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

Polak

katolik poszukuje kupna majątku lub większej dzierżawy w zachodniej lub środkowej Galicyi. Zgłoszenia pod „KŁOS" do biura dzienników i ogłoszeń Hupczyca Kraków ul. Jagiellońska l. 7. 699 8 7

Wina do Mszy Św.

dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
Assu słodkie l. po 5 K. — K7 w beczkach, a we flaszkach o 30 hal droższe u

ks. Piotra Krawsez w Haasswaach

Szepesmegy (Węgry).

Mieszkanie od l-go lipca

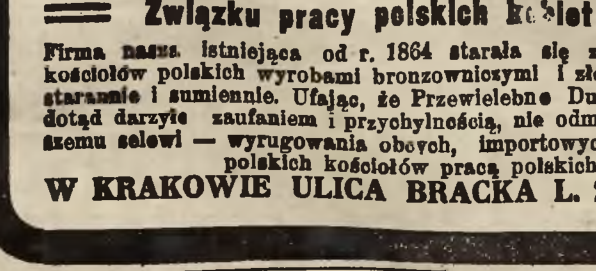
Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, także dwa pokoje, przedpokój, kuchnia na piętrze lub wysokim parterze, ul. Jana Kochanowskiego 10 (dawn. Stachowskiego). Zaś przy ul. Lenartowicza 14, pokój i kuchnia, także pojedyncze pokoje każdy z piecem kuchennym. Wiadomość u Gospodarza, ulica Smoleńsk 23, parter na lewo. 799 3 2

Nowy dom murowany

w Niepołomicach

w pobliżu kościoła i rynku, w ślicznem położeniu z oparkanionym ogrodem, 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, weranda, dwie komórki murowane, piwnica do sprzedania z powodu wyjazdu. Cena 10.000 kor. długu w tem 2.000 kor. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 768 3 2

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości!!



1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5 5·50. — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.

CHŁOPIEC

z ukończoną najmniej 4-tą kl. normalną przyjętym zostanie do praktyki handlowej: Zgłoszenia wnosić pod adresem Ignacy Dziewoński Gdów. 794 3 2

Student gimnazyalny

7. klasy, wzorowego prowadzenia się, specyalista w językach klasycznych, przyjmie chętnie wśród wakacyi lekcyę z której kolwiek klasy. Bliższe wiadomości w domu p. J. W. Wawry w Jaśle. 770 0

Do wynajęcia

od 15. czerwca lub 1. lipca mieszkanie z 3 pokoi, kuchni i przedpokoju, na I. p. w domu pod L. 29 **przy ul. Grodzkiej.** Wiadomość w Wydziale I a. (ekonomicznym) Magistratu.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.